

ZARYS POWSTANIA I 50-LETNIEJ DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO TOWARZYSTWA POLITECHNICZNEGO WE LWOWIE 1877—1927.

CZĘŚĆ I. OD R. 1877 AŻ DO WOJNY ŚWIATOWEJ W R. 1914.

Z „Pamiętnika Jubileuszowego“, wydanego we Lwowie w r. 1902, obejmującego 25-letni okres działalności, dowiadujemy się, jakie były początki naszego Towarzystwa. Siegają one aż roku 1862, zatem czasów przed Powstaniem Styczniowym, gdy w b. Galicji wprawdzie już istniał Sejm i Wydział krajowy, lecz wyższe szkolnictwo techniczne było jeszcze w związku, zaś obcoplemienny gubernator „zastępca cesarza“ czuwał głównie nad prawomyslnością tego „kraju niedźwiedzi“, prowincji wyzyskiwanej przez zaborców na sposób kolonii zamorskiej, której obowiązkiem głównym było dostarczanie żołnierza i płodów surowych, a konsumowanie tandety wiedeńskiej. Przemysłu fabrycznego nie było prawie żadnego, bo rządy, dbałe tylko o rozwój i dobrobyt prowincyj zachodnich, stale przeszkadzały rozwijaniu się przemysłu galicyjskiego, ażeby bogaci przedsiębiorcy i fabrykanci austriacy i Niemcy czescy nie utracili dogodnego rynku zbytu... Nawet monopole rządowe rozwijano tylko o tyle, żeby nie uszczuplić dochodów zakładom położonym na zachodzie i tamtejszej ludności zapewnić pracę i dobrobyt. Nie dziw, że wówczas technik wychodzący z ówczesnej Akademii technicznej o 3 wydziałach (inżynierji, architektury i chemji) nie mógł w kraju znaleźć zajęcia, chyba wyjątkowo, gdy mógł przejść na Politechnikę wiedeńską, tam uzyskał świadectwo, a nadto zadowolił się lichym płatnym zajęciem przy władzach rządowych, lub przy ówczesnych kolejach prywatnych, mających „dla jednolitości służby“ niemiecki język urzędowy. Wszystkie stanowiska wyższe obsadzano ludźmi z zachodu... O rozwoju przemysłu także mowy być nie mogło, chyba, gdyby powstała taka gałąź przemysłu, której nie było na zachodzie. Taką gałąź przemysłu stworzył dopiero później Stanisław Szczepanowski (t. j. przemysł naftowy) co prawda wysiłkiem prawie nadludzkim, który tego inżyniera, wykształconego na zachodzie Europy, wyczerpał przedwcześnie.

Istniejące gałęzie przemysłu krajowego miały żywot ciężki. Nie tylko nie było żadnego poparcia ze strony rządu, lecz przeciwnie, przeszkody w postaci rujnujących taryf kolejowych, t. zw. różnicowych, które były daleko niższe dla towarów z zachodu, aniżeli dla wytworów naszego kielkującego przemysłu, dążących ze wschodu na zachód. W dodatku różne przepisy administracyjne tamowały ruchy przemysłowca galicyjskiego¹⁾. W tej sytuacji pozostawało właściwie tylko jedno wyjście z żelaznego pierścienia „nędzy galicyjskiej“, a tem było szerzenie i pogłębianie oświaty i kultury w społeczeństwie, by wydobyć zdolności drżące wśród ludu i wychować w ten sposób szereg bojowników o lepszą dolę narodu, aż do zupełnego uwolnienia się od nieproszonej opieki.

Rzecz dziwna, że nawet nasyłani urzędnicy Niemcy, lub Czesi niemieccy, więc ludzie o wypróbowanej wierności dla rządu zaborczego, z biegiem czasu ulegali wpływowi polskiego otoczenia i łagodnieli w zapale germanizacyjnym, a nawet stawali się patriotami polskimi, nie gorszymi od tubylców. Siła asymilacyjna Polaków, po dłuższym pobycie działała nawet na zawziętych „kulturtregerów“, a w drugim pokoleniu nieraz dawała ludzi nienawidzących zaborky bardziej, niż rdzenni Polacy. Tem się tłumaczy, że w czasach porozbiorowych coraz częściej spotykamy wybitnych działaczy i bojowników polskich o nazwiskach najzupełniej obcych. Tacy już istnieli w chwili gdy powstawały pierwsze związki techników i zawdzięczamy im niejedną pomoc w walce o kulturę narodową.

Inż. Wincenty Kühn, starszy radca budownictwa krajowej dyrekcji skarbowej, był inicjato-

¹⁾ Np. sukno z Kęt trzeba było przesyłać pod strażą do Wiednia dla ostemplowania podatkowego, poczem dopiero po powrocie do kraju mogło być sprzedawane. Przewóz do Wiednia i z powrotem, oraz opłaty skarbowe, wyczerpywały cały zysk możliwy.

rem pierwszego poufnego zebrania techników, mającego na celu zawiązanie Towarzystwa dla pielęgnowania i rozpowszechniania wiadomości technicznych, przemysłowych i przyrodniczych. O ile dziś sądzić można, było to towarzystwo oddane głównie popularyzacji wiedzy. Dnia 6 grudnia 1862 odbyło się pierwsze zebranie w mieszkaniu innego Niemca, dyrektora ówczesnej Akademii technicznej, Aleksandra Reisingera. Niemiec ten był długoletnim profesorem szkoły realnej i handlowej, z których wyrósł późniejszy Instytut politechniczny. Reisinger był jego stałym dyrektorem (i wykładającym) przez lat blisko 20, a około rozwoju instytucji zasłużył się niepospolicie¹⁾. Prócz dwu wymienionych przybyli na zebranie jeszcze dwaj profesorowie Akademii technicznej, Adolf Gabriely i Gustaw Peschka. Uchwalono zawiązać towarzystwo i skupić większą liczbę członków. Sprawę lokalu załatwił sam Reisinger, gdyż na zebrania tygodniowe ofiarował duży lokal w swoim mieszkaniu prywatnym. Dnia 22 grudnia 1862 zebrano się znowu i dla pozyskania większej liczby członków wybrano Komitet (Gabriely, prof. Uniw. Alojzy Handl i kupiec Karol Singer), uchwalono urządzić szereg pogadanek i odczytów, a w końcu bardzo zwięzły regulamin towarzystwa, złożony z 2 paragrafów: 1. Zebrania odbywają się co piątku o 6 wieczorem w mieszkaniu dyr. Reisingera. 2. Równocześnie nie może przemawiać więcej niż jeden członek zebrania²⁾.

Od 2 stycznia do 1 maja 1863 było 17 zebrań, na których z pomiędzy ówczesnych 30 członków — piętnastu wygłosiło 34 odczyty. Od maja 1863 do końca listopada 1864 nie było żadnych zebrań z powodu wypadków styczniowych. Dopiero 9 grudnia 1864 zgromadziło się znowu 28 członków u dyr. Reisingera i uchwalilo dążyć do utworzenia towarzystwa, na podstawie statutu zatwierdzonego przez władze. Komitet wybrany (Handl, Kühn, Józef Lohr, radca leśnictwa, Feliks Piątkowski obywatel m. Lwowa, dyr. Reisinger i Dr. Feliks Strzelecki, profesor Akademii technicznej) ułożył statut, lecz ówczesny stan wyjątkowy utrudniał zatwierdzenie. Dopiero na osobistą prośbę dyr. Reisingera ówczesny gubernator hr. Paumgarten zezwolił tymczasowo na prywatne zebrania pod przewodnictwem i osobistą odpowiedzialnością dyr. Reisingera, aż do zatwierdzenia statutu przez wyższe władze wiedeńskie. Od 20 grudnia 1864, aż do maja 1865, odczyty odbywały się w ratuszu za zgodą Rady gminnej. U schyłku 1864 r. liczyło towarzystwo 79 członków, z których 20 wygłosiło w zimie 31 odczytów. Odczyty popularne odbywały

się w niedzielę od 4—6 w ratuszu. Uczęszczało na nie wiele ludzi, a zwłaszcza tłumy rękodzielników. Zasłużony księgarz nakładca Karol Wild drukował te odczyty i rozdawał je prawie bezpłatnie wśród sfer robotniczych.

Statut zatwierdzony został dopiero 28 lutego 1866. Od stycznia tegoż roku liczyło towarzystwo 112 członków. Oczywiście statut był niemiecki, pierwsze sprawozdanie towarzystwa wyszło również w języku niemieckim — tylko z dedykacją polską pod adresem ówczesnego namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego, a zawierało 2 rozprawy w języku polskim, a 5 rozpraw w języku niemieckim. Między członkami wydziału był także Karol Maszkowski, profesor szkoły rolniczej w Dublanach.

Wydział ówczesny zajmował się gorąco reorganizacją Akademii technicznej lwowskiej, tudzież Instytutu technicznego krakowskiego. Chodziło mianowicie o to, którą z tych szkół przekształcić na Szkołę Politechniczną, zorganizowaną na prawach uniwersyteckich. Wniosek Towarzystwa, przyjęty później przez rząd, zalecał utworzenie Krajowej Szkoły Politechnicznej we Lwowie. Równocześnie zakrzątnięto się około wydawnictwa własnego organu p. t. „*Czasopismo Techniczne*“. We wrześniu 1874 pojawił się pierwszy i jedyny numer Czasopisma pod redakcją Jana Frankiego, profesora mechaniki w Akademii technicznej. Ten jeden zeszyt to wszystko co pozostało po owym Towarzystwie. Ogólne przesilenie finansowe po słynnym r. 1873 („krach wiedeński“) podcięło także siły i zasoby Towarzystwa, które się rozwiązało formalnie w r. 1879.

W świecie technicznym i w przemyśle panowały wówczas stosunki niezdrowe. Upadłości przedsiębiorstw przemysłowych następowały jedne po drugich, technicy byli wyzyskiwani i lekceważeni, inżynierowie musieli przyjmować stanowiska bardzo niewłaściwe i podrzędne, ażeby nie zginąć z głodu; opowiadano o inżynierach pełniących służbę woźniców przy tramwajach konnych... Odczuto powszechnie konieczną potrzebę założenia nowego zrzeszenia technicznego, ograniczonego obecnie do samych tylko inżynierów, między innymi w celu obrony stanowiska i praw inżynierów, ożywienia przemysłu na nowych podstawach, popierania postępu nauk technicznych, rozwoju szkół technicznych i t. p. Poufne zgromadzenie techników z całego kraju, zwołane w r. 1876 na naradę do Lwowa, uchwalilo założenie „*Towarzystwa Ukończonych Techników*“. Teraz dopiero skrzystalizowały się zadania główne Towarzystwa: „Łączenie techników po ukończeniu studiów, dla wzbudzenia zamięlowania do dalszego kształcenia się zawodowego i wzajemnej pomocy moralnej i materialnej“. W razie rozwiązania się, fundusze

¹⁾ Rys historyczny szkoły politechnicznej, Lwów 1894, str. 74.

²⁾ Regulamin w początkach zupełnie wystarczający, p. Pamiętnik Tow. Polit. 1877—1902, str. 5.

miały przejść w zarząd Akademji Technicznej we Lwowie na stypendja zagraniczne dla ukończonych techników (statut z r. 1877). Więc odpadła myśl pouczania szerokiego ogółu o sprawach technicznych, a z treści statutu doczytać się można także chęci roztoczenia opieki nie tylko nad stanowiskiem kolegów pracujących w urzędach i w praktyce technicznej, lecz także nad dorastającym pokoleniem technicznym, a pośrednio także nad szkołami, które te pokolenia kształcą. Wszystkie dalsze statuty, przystosowywane nieraz jeszcze do panujących w kraju stosunków i rozbudowujące dalej owe pierwotne myśli, oparte są na tych samych zasadach: kształcenia się, dbałości o rozwój kraju, podnoszenia znaczenia nauk technicznych i ich przedstawicieli, dbałości o rozwój szkolnictwa technicznego i przemysłowego. Porzuciwszy myśl popularyzacji wiedzy technicznej w masach (do czego także jeszcze nieraz powracano, gdy się znaleźli odpowiedni popularyzatorzy), starano się rozwijać Towarzystwo raczej w kierunku naukowym, a to znowu stworzyło ścisłą ekskluzywność Towarzystwa, t. j. przyjmowanie na członków wyłącznie takich techników, którzy zupełnie ukończyli studia akademickie. Pozbawiano się przez to dużej masy członków i dużych dochodów z wkładek, lecz za tę cenę miano zupełnie wolną rękę pod względem poziomu odczytów i dyskusji, tudzież pod względem obrony stanowiska socjalnego inżynierów. Ten duch trwa w naszym Towarzystwie dotąd, mimo rozmaitych pokus w formie zrzeszeń szerszych, dających silniejsze podstawy materialne, lecz utrudniających jasną politykę naukową i socjalną. Dla wybitnych przemysłowców czyniono zresztą i czyni się dotąd wyjątki, dając im przy balocie na członków wąskie przejście w charakterze członków nadzwyczajnych, nie mających wszystkich praw członka zwyczajnego. Ta polityka umożliwiła współżycie jak najściślej z Akademią Techniczną i późniejszą Politechniką i przyniosła i dotąd przynosi obu sprzymierzonym korzyści bardzo wybitne.

W „Pamiętniku Jubileuszowym Towarzystwa“ z r. 1902 znajdują się podobizny niektórych żyjących jeszcze w r. 1902 założycieli Towarzystwa Ukończonych Techników: Stefana Kąkowskiego, inżyniera przedsiębiorcy, Edmunda Grzębskiego, profesora szkoły realnej, Jana Lewińskiego, architekty, późniejszego profesora Politechniki, Bronisława Bauera, architekty-przedsiębiorcy, Karola Eplera, inż. kolejowego, późniejszego wiceprezydenta m. Lwowa, Antoniego Świątkowskiego, architekty, później inspektora kontroli skarbowej, Józefa Chowańca, inżyniera miejskiego, Stanisława Zajackowskiego, inżyniera kolejowego, Karola Maszkowskiego, wówczas już profesora Politechniki, Pawła

Stwiertni, inżyniera kolejowego, późniejszego posła. Z wymienionych żyje obecnie trzech: Bronisław Bauer, Józef Chowaniec i Antoni Świątkowski. Ten ostatni ubezwładniony ciężką niemocą i przykuty do fotelu, od r. 1909 już nie mógł brać udziału w życiu publicznem. Dawniej był bardzo czynny; Towarzystwo zawdzięcza mu m. i. pozyskanie Romana br. Gostkowskiego na pierwszego prezesa, skuteczną agitację przy wyborze pierwszego inżyniera (Juljana Zachariewicza, profesora i budowniczego gmachów Politechniki) na posła ze Lwowa do parlamentu austriackiego, usilną pracę z ramienia Towarzystwa około odbudowy spalonego m. Stryja, wreszcie wiele chwil pogodnych, jako nieocenionemu organizatorowi zabaw towarzyskich, w czasie, gdy dom własny już umożliwiał swobodne zebrania członków z rodzinami.

Prócz wymienionych powyżej, do założycieli „Towarzystwa Ukończonych Techników“ należeli jeszcze następujący koledzy: Wiktor Froń, późniejszy profesor Instytutu techn. w Krakowie, Michał Hołejko, mierniczy, Władysław Kłapkowski, profesor szkoły przemysłowej, Antoni Łukasiewicz, architekt, Piotr Manasterski, adjunkt Akademji rolniczej, Bolesław Mustjanowicz, Jan Oziembłowski, Karol Pauli, Władysław Sinkiewicz, Michał Warteresiewicz, Rudolf Weinert i Adolf Wierzejski, inżynierowie w służbie kolejowej. Razem 22 inżynierów.

Następną kwestją, rozważaną przez wydział „Towarzystwa Ukończonych Techników“, było stworzenie własnego niezależnego organu, który w latach 1877—1882 miał nazwę „*Dźwignia*“, zaś od r. 1883 aż dotąd nazywa się „*Czasopismem Technicznym*“. Wydawanie czasopisma, pierwotnie miesięcznika, następnie dwutygodnika przekraczało siły finansowe Towarzystwa, to też bywały czasy, gdy cały zespół redakcyjny i administracyjny pracował bezpłatnie, za artykuły nie płacono nic, lub prawie nic, tak, że nieraz groziło zwiniecie całego wydawnictwa dla braku funduszków. Do r. 1880 wychodził organ w drukarni Pillera, a więc przez 4 lata, ze znacznymi jednak przerwami. Od r. 1881 wydział główny zawarł umowę z „*Pierwszą Związkową Drukarnią*“ przy ul. Lindego. Tam drukuje się „*Czasopismo*“ dotąd, więc prawie przez 46 lat. W tym czasie tak Towarzystwo, jakoteż i Drukarnia przechodziły okresy rozkwitu i depresji. Oba stowarzyszenia z biegiem czasu posiadały domy własne... Stosunki wzajemne były zawsze jak najlepsze, kredyt Towarzystwa Politechnicznego był w drukarni nieograniczony i tylko dzięki temu kredytowi czasopismo nasze, nawet w czasach najgorszych, nigdy nie załamało się zupełnie. Zarząd Drukarni tak bardzo się przy-

zwyczaił do spóźnionego wyrównywania rachunków, że w czasach dla Towarzystwa lepszych, gdy chodziło o ściśle uporządkowanie administracji i kasowości — trudno się nawet było doprosić w Drukarni przedłożenia rachunku należności zaległych... Poczucie wdzięczności każe wymienić nazwisko długoletniego dyrektora drukarni p. Todschindlera, jego zastępcy ś. p. Hoszowskiego i udziałowca, a równocześnie życzliwego i uniejętnego składacza, niełatwego najczęściej tekstu Czasopisma, p. Myślickiego.

W pierwszym numerze „Dźwigni“ znajduje się na czele odezwa do czytelników, w której mieści się program Towarzystwa. Celem „Dźwigni“ było uwiadomianie członków o czynnościach i dążeniach wydziału, podawanie artykułów i wiadomości z dziedziny nauk technicznych, omawianie społecznych stosunków techników, tudzież spraw z tego zakresu, budzenie zamiłowania do rodzimej literatury technicznej, podźwignięcie i zespolenie rozsianych po kraju techników, od których działalności „zawisło polepszenie społecznych i ekonomicznych stosunków w zubożałym kraju“. Równocześnie z dawną Akademią techniczną powstawała Szkoła Politechniczna, złożona już z 4 wydziałów¹⁾, która niebawem otrzymała dzisiejszy gmach główny i Laboratorium chemiczne, a w ślad zatem godność szkoły istotnie wyższej, rozbudowywanej wewnątrznie dalej na prawach uniwersyteckich.

Od roku 1878 „Towarzystwo Ukończonych Techników“ przybrało już dzisiejszą nazwę: „Towarzystwa Politechnicznego“. Przy tej sposobności zmieniono nieznacznie statut. Pierwszym prezesem „Towarzystwa ukończonych techników“ był Roman br. Gostkowski (1877 do 1885 i 1893 do 1895), inspektor zarządzający koleją Albrechta (Lwów — Stryj) i docent, a następnie profesor Ruchu kolejowego w Politechnice Lwowskiej. Gostkowskiego trzeba było wprost podziwiać. Łączył w sobie dar wymowy z łatwością popularyzacji najróżnorodniejszych zagadnień, chociaż wówczas przeważnie mówił i pisał „tylko“ o kolejnictwie i elektryczności, więc o zasadach fizykalnych oświetlenia elektrycznego, o przeobrażaniu pracy mechanicznej w energię elektryczną, o związku między siłą pociągową lokomotywy a działaniem pary, o lokomotywach w służbie stacyjnej i t. p. Sprawami społecznymi zajmował się mało, lecz uzupełniał go w tym kierunku długoletni sekretarz Towarzystwa, inż. kolej. Paweł Stwiertnia, (późniejszy poseł, nieżyjący już), który przesiedywał w biurze Towarzystwa codziennie wieczorami i pilnował całej gospodarki wewnętrznej,

a przytem tworzył ośrodek wszelkich zewnętrznych działań i wystąpień Towarzystwa. A było się czem zająć w mieście i w kraju. Widać to zresztą po rocznikach „Dźwigni“, które od r. 1881 grubieją. Przybywa w piśmie przegląd czasopism i zaznacza się działalność Towarzystwa w kierunku poprawy panujących stosunków. Walnemi sprawami dyskusyjnymi były lwowskie sprawy miejskie, jak wykupno zakładu gazowego z rąk Dessauczyków, kanalizacja Lwowa i zaopatrzenie miasta w zdrową wodę — i sprawy szersze, jak budowa kolei podkarpackiej, regulacja Dniestru i jego dopływów, obsada krajowych stanowisk technicznych krajowcami, a szczególnie wprowadzenie polskiego języka urzędowego na kolejach krajowych, odpowiednie traktowanie pracowników inteligentnych i t. d. W chwili założenia liczyło Towarzystwo 85 członków, z tego 15 zamiejscowych. Założyciele Towarzystwa już w pierwszych obradach nakreślili wytyczne działania, które utrzymały się dotąd i, rozbudowane przez następujące po sobie zarządy, przyczyniły się nie tylko do ożywienia życia technicznego, do ogarniania coraz szerszych horyzontów pracy obywatelskiej i rozwoju ekonomicznego tej dzielnicy, lecz także podniosły znakomicie znaczenie i wpływ technika polskiego w jego ojczyźnie. Do końca r. 1877 liczba członków wzrosła do 205. Z tych pierwszych członków już niewielu pozostało przy życiu: prof. Jaegerman Józef, Rawski Wincenty, Świątkowski Antoni, Chołoniewski Stanisław, Pragłowski Aleksander, Rypuszyński Janusz, Thullie Maksymiljan...

Starsi technicy nasi kończyli studia poważnie w Wiedniu lub w Zurychu, gdzie oddawna istniały Politechniki o pełnych prawach. Inni, którym wypadki r. 1863 przerwały studia, musieli, o ile mieli środki, uchodzić do Francji, skąd po upływie wielu lat powracali do kraju. Było to wielką zasługą Wydziału Krajowego, wybieranego przez Sejm krajowy, że potrafił tym inżynierom dać zajęcie, którego u rządu austriackiego otrzymać nie mogli. I kraj sam dobrze wyszedł na tem, bo otrzymał urzędników z pierwszorzędnym wykształceniem europejskim. Ci inżynierowie-żołnierze natychmiast przystępowali do Towarzystwa Ukończonych Techników i byli tam zawsze elementem podtrzymującym wysoko sztańdar wiedzy zawodowej i patrzącym trzeźwo na stosunek kraju do rządu zaborecznego w tej dzielnicy. Była to osobna grupa kolegów, otaczana powszechnym szacunkiem, której zdanie miało zawsze duże znaczenie. Z pamięci wymienię Feliksa Bienkowskiego, Henryka Czaplickiego, Seweryna Karpuszkę, Ludwika Raciborskiego, Henryka, Maurycego i Maksymiljana Machalskich, Józefa Jankowskiego, Gustawa Reutta, Leona

¹⁾ Aż do tych czasów Akademia techniczna miała tylko 3 wydziały: Inżynierji, Architektury i Chemji.

Syroczyńskiego, Władysława Szyszkowskiego, Wacława Ibjńskiego, Grzegorza Ziembickiego; było zapewne jeszcze wielu innych, których nazwisk już nie pamiętam. Zawsze pozostali żołnierzami polskimi, umieli cierpieć bez skargi i bez żadnych kompromisów ze sumieniem, twardzi dla siebie w wykonywaniu przyjętych obowiązków. Odwdzięczyli się sowie władzy autonomicznej, która ich przygarnęła i przy znikomych środkach, jakimi ówczesny Wydział krajowy rozporządzał, postavili technikę krajową w dziedzinie komunikacji, dróg, mostów i melioracji na wysokim poziomie.

Prócz tych „weteranów“ było wiele inżynierów ze studjami wiedeńskimi, pragskimi, zurychskimi i t. d., którzy mogli pracować przy kolejach i w biurach rządowych, lecz i tam nie powodziło im się dobrze, dopóki panujący w królestwie galicyjskim język urzędowy niemiecki umożliwiał obsadzanie wybitniejszych stanowisk importowanymi Niemcami i Czechami niemieckimi. Jeśli dodamy do tego, że ekonomiczny stan kraju po derucie austriackiej r. 1873 był fatalny, że przemysł albo zanikł zupełnie, albo ledwie wegetował w obec zabójczej polityki ekonomicznej rządu austriackiego, możemy sobie wyobrazić, że osiągnięcie jakiegoś stanowiska zawodowego w kraju było dla inżyniera prawie niemożliwe. Co ruchliwsi, a młodszy i politycznie niepodejrzani, udawali się za granicę kraju, często do przemysłu rosyjskiego, gdzie w krótkim czasie swoją wiedzą i uczciwością zdobywali kierownicze stanowiska, lecz kontakt z krajem tracili zupełnie. Pozostali w kraju odczuwali teraz jasno konieczną potrzebę łączenia się, gdyż w rozsypce wcale niczego wywalczyć nie mogli. Więc założyciele „Towarzystwa Ukończonych Techników“ zwrócili się naprzód do istniejącego już przedtem w ramach Towarzystwa Przyrodników Polskich imienia Kopernika związku, zwanego Towarzystwem Technicznym, do grona nauczycielskiego ówczesnej Akademii technicznej, do grona nauczycielskich szkół realnych i przemysłowych, do istniejącego również już wówczas Krakowskiego Towarzystwa Technicznego, a nadto do wszystkich techników z prośbą o pomoc i współdziałanie materialne i moralne. Tuż po zatwierdzeniu statutu 10 kwietnia 1877, wydrukowano go i rozesłano. Znalazło się kilku ofiarnych kolegów, którzy umożliwili, że od 1 sierpnia 1877 zaczęła wychodzić „Dźwignia“, jako organ Towarzystwa w zeszytach miesięcznych, aż do r. 1881 pod redakcją inżyniera cywilnego Ludwika Radwańskiego. Komitet redakcyjny, złożony z kilku osób, miał ułatwiać pracę redakcyjną, pierwszy numer zapelniał sam zarząd stowarzyszenia. Już w pierwszych numerach „Dźwigni“ poruszono ważną sprawę stanowiska społecznego techników krajowych z wykształceniem

akademickim, tudzież słownictwa technicznego, bez którego trudno było o nauczanie i urzędowanie w języku ojczystym. Odtąd sprawa stanowiska techników i sprawa słownictwa technicznego nie schodziły z porządku dziennego, aż się wreszcie udało przy pomocy kilkakrotnych uchwał sejmowych zmusić rząd do pewnych reform w tych dziedzinach.

Istniejąca we Lwowie *Akademja techniczna*, której profesorowie, w miarę rozwoju tego zakładu, coraz wybitniejszy brali udział w pracach Towarzystwa i redagowaniu jego organu, przyczyniła się niemało do podniesienia poziomu naukowego „Dźwigni“. Od 15 sierpnia 1877 istniało już skromne biuro Towarzystwa na II piętrze przy ul. Kopernika, l. 14, a równocześnie uregulowano sprawę wkładek członków, mianowano reprezentantów Towarzystwa w znaczniejszych miastach prowincjonalnych, uchwalono potrzebne regulaminy i przystąpiono do zakładania biblioteki, złożonej na razie z darów. Redakcja Dźwigni zachęcała członków do obejmowania funkcji techników cywilnych z upoważnieniem rządowym. W październiku 1877 lwowska Akademja techniczna otrzymała tytuł Szkoły Politechnicznej (Techn. Hochschule), przez co zrównana została pod względem prawnym z uniwersytetami. 15 listopada 1877 poświęcono i oddano do użytku nowe gmachy Politechniki lwowskiej. Tymczasem z powodu silnej depresji ekonomicznej i beznadziejnego położenia inżynierów, frekwencja w Politechnice spadła do cyfry zaledwie 150 słuchaczy na wszystkich wydziałach i latach razem. Gmachy były projektowane na pomieszczenie 300 słuchaczy, więc austriacki Minister oświaty wywnioskował stąd, że wykłady na Politechnice muszą być niestosowne i polecił starszemu radcy budownictwa w Namiestnictwie galicyjskim Tomekowi, by hospitował wykłady pewnych profesorów i z końcem roku zdał sprawę. „Gazeta Narodowa“ z dnia 15 lipca 1878, która podaje tę wiadomość, dodaje od siebie, że byłoby to ubliżające dla całego grona profesorów. Osobiście wątpię, czy delegat ministerjalny posiadał kwalifikacje do tego, by ocenić wykłady n. p. na wydziale budowy maszyn lub chemji. Będąc właśnie w tym czasie słuchaczem Politechniki, nie przypominam sobie, bym słyszał cośkolwiek o tej sprawie. Samego p. Tomeka pamiętam dobrze, gdyż był komisarzem rządowym przy II egzaminie rządowym, który składałem w jego obecności dnia 30 lipca 1880. Pamiętam też, że żyjący jeszcze kol. Wittek Rudolf, lwowianin, od 1882—1884 r. członek Tow. Pol., zapytany przez p. Tomeka o kafary, wymienił mu ich takie mnóstwo różnych typów, że tego poważnego delegata w prawdziwy wprowadził kłopot. Oczywiście, że kol. Wittek zupełnie przypadkowo przeczytał przedtem całą dużą rozprawę o kafarach. Przy-

puszczam, że p. Tomek nakazanych hospitacji nie wykonywał wcale.

Już w tych czasach nie brakło prób, podejmowanych nawet przez niektórych starszych członków Towarzystwa, by wobec bardzo szczupłych dochodów i niemożliwości rozwinięcia szerszej akcji, połączyć się z innymi związkami inżynierskimi na zachodzie. Tak n. p. wypłynął wniosek, by przystąpić do austriackiego związku inżynierów i architektów w Wiedniu, jako oddział galicyjski tego stowarzyszenia. Takie próby nie ndawały się nigdy. Wydziały i walne zebrania, zdając sobie sprawę z tego, że trzeba będzie nieraz być innego zdania aniżeli rząd zaboreczy, nie chciały pod żadnym warunkiem pozbywać się swej niezależności i swobody działania, przynajmniej w obrębie zatwierdzonego statutu. Czuli to wszyscy, że w walce o zniszczenie niemieckiego języka urzędowego i w staraniach o podniesienie stanowiska techników polskich we własnym społeczeństwie, nikt z Niemców pomocnej ręki nie poda, że związek nie będzie pomocą, tylko raczej hamulcem. Dość podobne stanowisko zajmowano także w sprawie organu Towarzystwa i sprzeciwiano się łączeniu z innymi polskimi nawet towarzystwami technicznymi, w ten sposób, by one uzyskały wpływ na redakcję organu. Długie pertraktacje między Krakowskim Towarzystwem Technicznym, a naszym Towarzystwem, o wydawanie wspólnymi siłami wspólnego czasopisma, mimo uchwały I Zjazdu Techników Polskich, który się odbył w Krakowie w dniach 8, 9 i 10 września 1882, dopiero po latach doprowadziły do pewnego zbliżenia. Istotna różnica między obu towarzystwami polegała na kwalifikacjach członków. W Krakowie przyjmowano prócz inżynierów i architektów także ukończonych uczniów tamtejszej szkoły przemysłowej — we Lwowie mimo dużego braku środków materialnych przyjmowano wyłącznie tylko inżynierów. Mimoto w r. 1883 doszło do porozumienia między Lwowem a Krakowem, „Dźwignia“ przyjęła dzisiejszą nazwę „*Czasopisma Technicznego*“ i była odtąd przez szereg lat organem wspólnym obu wymienionych towarzystw. Komitet redakcyjny był wspólny: 5 członków krakowskich i 7 lwowskich. Przyczyniało to wiele pisaniny i prowadziło do nieporozumień, gdy chodziło specjalnie o załatwienie na tle architektury, rozgrywające się w Krakowie. Stosunek powyższy utrzymywał się aż do roku 1888, w którym subwencja roczna towarzystwa krakowskiego na wydawnictwo czasopisma zmalała do 400 koron, podczas gdy w r. 1883 wynosiła dwa razy tyle. Od r. 1889 *Czasopismo* było znów wyłącznie organem lwowskiego Towarzystwa Politechnicznego, a dopiero po odzyskaniu niepodległości Państwa Polskiego, drukuje rozporządzenia i nominacje Ministerstwa Robót Publicznych i wskutek tego nazywa się również organem Min.

R. P. Ten stosunek nieodbiera redakcji samodzielności, a ogłoszenia M. R. P. interesują nadto znaczną liczbę członków Towarzystwa Politechnicznego.

Redaktorami *Czasopisma* byli profesorowie Politechniki, z wyjątkiem pierwszego i ostatniego.

Trudno wyliczyć wszystkie sprawy, jakimi zajmowało się Towarzystwo. Należy jednak stwierdzić, że każda ważniejsza sprawa dotycząca gospodarki krajowej, czy miejskiej, pozostawiała ślady w protokołach wydziałów i zgromadzeń tygodniowych. Ważna sprawa polskiego słownictwa technicznego ciągnie się bez przerwy; prace komisji słownikowej doprowadziły w r. 1884 do wydania słownika kolejowego pod redakcją Bolesława Darowskiego i paru mniejszych słowników specjalnych. Ale praca nie jest ukończona i nie ustanie nigdy; w miarę rozwoju polskiej literatury technicznej, trzeba będzie ciągle gromadzić nowe wyrażenia na coraz to nowe pojęcia i omawiać je tak pod względem zgodności z duchem języka, jakoteż pod kątem widzenia ścisłości technicznej. Przy układaniu, odgrzebywaniu i tworzeniu nowych wyrażeń w zakresie słownika kolejowego, współdziałała krakowska Akademia Umiejętności przez swego delegata, ś. p. Antoniego Małeckiego. Ciągłe znoszenie się z czcigodnym delegatem było uciążliwe dla Komisji i dla niego, lecz nie było innej rady, żeby stworzyć istotny postęp w zakresie słownictwa. Współpraca z Antonim Małeckim polegała na przysyłaniu mu uchwał Komisji słownikowej co do nowo utworzonych wyrażeń, z określeniami właściwego znaczenia. Nieraz protestował nawet przeciw wyrażeniom bardzo udatnym; ustne wyjaśnienie zwykle przechylało opinię na korzyść wniosku Komisji słownikowej. Pokazywało się w takich przypadkach, że rektor Małecki niezawsze wyrozumiał dokładnie znaczenie określeń, a zgłębiwszy je — nawet chwalił trafność wniosku. W uznaniu długoletniej wspólnej pracy z Komisją słownikową, mianowano Antoniego Małeckiego w r. 1902 członkiem honorowym Towarzystwa Politechnicznego. Jego portret zdobi jedną z kart Pamiętnika jubileuszowego.

Uchwalone wyrażenia podawano od r. 1879 w *Czasopiśmie*, jako materiały do słownika aż do r. 1886, w którym postanowiono przystąpić do wydawnictwa. Drukowano Słownik kolejowy prawie przez rok, z powodu trudności połączonych z korektą, która obejmować musiała pięć języków. Część niemiecko-polska Słownika kolejowego ukazała się w r. 1884, drugie wydanie wyszło w r. 1899. Odtąd przygotowywano w poszczególnych grupach zawodowych Komisji słownikowej szereg słowników specjalnych. I Zjazd Techników polskich, odbyty we wrześniu 1882 r. w Krakowie, wezwał

wszystkie dzielnicowe stowarzyszenia techniczne do współpracy nad polskim słownictwem technicznym. Od r. 1899 (IV Zjazd Techników polskich) koledzy warszawscy pod kierownictwem inż. Kazimierza Obrębowicza zajęli się przetłumaczeniem XVII wydania znanego niemieckiego podręcznika inżynierskiego „Hütte“, a to dlatego, że zawierał wszystkie najpotrzebniejsze wyrażenia z wielu najpoważniejszych działów techniki i z nauk przygotowawczych. Tłumacze ustalili wprawie poprawne zasady logiczne i językowe, których przy następnym tłumaczeniu trzymali się bezwzględnie. Może to było przyczyną, że ogół techników naszych objawił pewną opozycję przeciw przyjęciu części tych wyrażań. Sądzymy, że inaczej być nie mogło, bo nawet wyrażenia jak najlogiczniejsze i utworzone według wszelkich prawideł językowych, muszą jeszcze mieć własność inną, nie dającą się ocenić teoretycznie z góry, a mianowicie tę, żeby się przyjmowały w użyciu praktycznym. A nie rozstrzyga tu logika, tylko dźwięk i subtelne asocjacje słuchowe, których od razu ani stworzyć, ani przewidzieć nie można. Z tego powodu nazwy zbyt pośpiesznie tworzone na pojęcia już wyrobione, robią wrażenie barbaryzmów. Czy wrażenie to po pewnym czasie znika, czy nie, decyduje o przyszłości tych wyrażań. Przytem trzeba zanważyć, że każda nazwa, zwłaszcza nowa, jest narazie dźwiękiem bez znaczenia; dopiero dłuższe użycie przyzwyczaja do przywiązywania coraz większej liczby cech właściwych przedmiotowi do tej nowej nazwy. Tłumaczy to, że poza okresem początkowym, gdy chodziło o wyrugowanie z kraju obcego języka, a więc szybkie wyszukanie nazw na pojęcia niemieckie, tempo postępu w tym kierunku bardzo znacznie osłabło. Dziś ograniczamy się do gromadzenia nazw pojawiających się w literaturze zawodowej i czekamy, czy inni zawodowcy te nazwy przyjmą, czy też stworzą nowe. Więc doskonale logiczne zasady warszawskie oddały sprawie polskiego słownictwa technicznego wielkie usługi, lecz same wyrażenia w znacznej części poszły w zapomnienie. Nie jest wykluczone nawet, że niektóre z nich jeszcze odżyją, ale nie odżyje n. p. „parowóz“ pomimo wszelkich nsilowań trwających do dziś i pomimo sympatji, jaką się cieszy ta nazwa ze względu na swoją prawidłową budowę z przymiotnika „parowy“ i rzeczownika „wóz“, albowiem istnienie lokomotyw o silnikach elektrycznych, czy spalinowych, będzie trwała przeszkodą. Bądź co bądź, długoletnie prace słownikowe we wszystkich dzielnicach Polski, dyskusje i polemiki, konkursy i oceny, wpłynęły znacznie na staranność autorów prac technicznych i to będzie najtrwalszym pożytkiem odniesionym w tym zakresie.

Łatwiejszą była kwestja jednolitego znakowania w naukowych dziełach technicznych. II Zjazd

Techników polskich odbyty w r. 1886 we Lwowie przyjął znakowanie przedstawione przez lwowską komisję słownikową (referent Prof. M. Thullie) i zalecił je technikom polskim. Sądzymy, że w tym kierunku dałoby się uzyskać porozumienie międzynarodowe, które zresztą już ustaliło wiele znaków fizykalnych, wszystkie chemiczne i pewną liczbę technicznych.

Prace w kierunku nacjonalizacji urzędów, podniesienia stanowiska techników w społeczeństwie, rozwoju szkolnictwa technicznego i przemysłowego, tworzą piękną kartę w historii lwowskiego Towarzystwa Politechnicznego. Organ Towarzystwa daje w 50 rocznikach dość obfity materiał, którego nie chciałbym powtarzać inaczej aniżeli szkicowo — lecz zaraz dodać muszę, że i ten „organ“ wiecznie walczący z brakiem środków, nieprzyjmujący subwencji takich, które byłyby związane nawet tylko z jakimś cieniem zależności, utrzymywany przez członków, których liczba naogół nigdy nie przekroczyła tysiąca, że ten organ nie podaje nawet wszystkich czynności wydziałów, drukuje tylko zwięzłe streszczenia protokołów, opuszczając wszystko, co w danej chwili wydawało się rzeczą mniejszego znaczenia. Ważną podstawą uporządkowanej administracji stał się dopiero dom własny Towarzystwa i dla tego najpierw naszkicuję krótko przebieg tej sprawy, zanim się zwrócę do działalności społecznej.

Założyciele „Towarzystwa Ukończonych Techników“ zbierali się w r. 1876/7 w gabinecie prof. Maszkowskiego w Akademji technicznej, mieszczącej się w kamienicy najętej przy ul. Ormiańskiej nr. 2, naprzeciw „Domu Narodnego“. Natomiast biuro Towarzystwa było w prywatnym mieszkaniu sekretarza (inż. Markla) przy ul. Technicznej. Dopiero od sierpnia 1877 wynajęło Towarzystwo pokój na II piętrze przy ul. Kopernika nr. 14, od października 1878 r. dwa duże pokoje przy ul. Wałowej nr. 4, zaś w lutym 1880 donajęło trzeci pokój. Trwało to do 20 sierpnia 1884, gdy cała kamienica została zajęta na miejską szkołę ludową. Przeprowadzono biuro na II p. w domu ul. Lindego nr. 9, zaś w lipcu 1889 do Rynku pod nr. 30 I p. Już wówczas wynosił czynsz miesięczny 52 złr. w. a., a na sprawienie inwentarza musiano urządzić składkę w gronie członków miejscowych. Lokal w Rynku był obszerniejszy, więc przyjęto w listopadzie 1893 r. Galicyjską Izbę inżynierską (instytucję wówczas jeszcze prywatną) za rocznym czynszem 50 złr. w. a., zaś w maju 1895 r. także biuro Stowarzyszenia budowniczych. Gdy i ten lokal okazał się zanadto szczupły, a w dodatku nie miał jasnego pokoju na czytelnię, ani większej sali na zgromadzenia tygodniowe, przeniesiono się w r. 1898 do t. zw.

„Domu Naftowego“ przy ul. Chorażczyzny nr. 17, gdzie było 5 pokoi i możliwość używania dużej sali Towarzystwa Naftowego na zgromadzenia tygodniowe. Jednak czynsz roczny z dodatkami wynosił 2.000 koron austr., zaś od maja 1901 r. nawet 2.100 koron, co już bardzo znacznie zaciążyło na budżecie Towarzystwa.

Przez pierwsze 3 lata sami członkowie założyciele załatwiali wszelkie czynności administracyjne. Dopiero potem przyjmowano pomocników pisarskich, którzy się zmieniali kilkakrotnie aż do r. 1895, gdy podwyższenie wkładek pozwoliło na przyjęcie pierwszego płatnego sekretarza biurowego. Odtąd ów kolega, który przyjmował urząd sekretarza Towarzystwa, miał przynajmniej zapewnioną pomoc pisarską i administracyjną i mógł się zajmować sprawami ważniejszymi. Do pomocy przy ściąganiu wkładek, wysyłaniu *Czasopisma* i posług biurowych przyjmowano kursorów, z których dwaj ostatni rzeczywiście zasłużyli się dobrze Towarzystwu swoją pracowitością i sumiennością. W nagrodę wyrobili wpływowi członkowie Towarzystwa wygodniejszą i dobrze płatną posadę poprzednikowi dzisiejszego kursora, a wydział główny przychodził im z pomocą w każdej potrzebie.

Wspomniane powyżej podwyższenie wkładek i przyjęcie stałego płatnego sekretarza biurowego, było skutkiem pewnego rodzaju „rewolucji pałacowej“, gdyż wnioski podobne pojawiały się niejednokrotnie, lecz były uważane jako szkodliwe, w szczególności dla utrzymania przyrostu liczby członków i równowagi budżetu Towarzystwa. Wywołał tę „rewolucję“ niezapomnianej pamięci prof. Roman Dzieślewski, który postanowił w r. 1894 uporządkować gruntownie całą administrację Towarzystwa, ile możności w ten sposób, by żadne późniejsze zapomnienia, czy zaniedbania, nie potrafiły jej zabagnić. Na walnem zgromadzeniu 18 marca 1895 wytoczył całą sprawę ku niezadowoleniu starszych członków, albowiem nie obeszło się przytem bez krytyki rzeczowej istniejących porządków. Młodszy członkowie byli wszyscy po stronie prof. Dzieślewskiego, tak, że wnioski „sanacyjne“ uchwalono znaczną większością głosów. Na to cały, dopiero wybrany na r. 1895 wydział główny zrezygnował ze swoich mandatów. Było to wstrząśnienie nielada, gdy zasłużony wielce, członek honorowy Roman bar. Gostkowski, który był prezesem od założenia Towarzystwa w r. 1877, aż do przeniesienia się do generalnego Inspektoratu kolei państwowych w Wiedniu w roku 1885, a po powrocie w r. 1893 w dalszym ciągu aż do r. 1895 — uroczyście złożył godność prezesa. Gdy próby wytłumaczenia konieczności pewnych reform nie doprowadziły do cofnięcia rezygnacji, musiano na najbliższem walnem zgromadzeniu wybrać nowy wydział główny, na czele którego

stał Ludwik Goltental, starszy inspektor kolei państwowych. Był to doskonały mówca, człowiek jakby stworzony na to, by godnie reprezentować poważne Towarzystwo i niezmiennie dbały właśnie o prawidłową administrację. Wnioskodawca Dzieślewski sam się zgłosił do objęcia funkcji sekretarza Towarzystwa, bo na tem stanowisku spodziewał się wychować płatnego sekretarza biurowego, uporządkować kasowość, ewidencję członków, wysyłkę *Czasopisma* i t. d. Sekretarzem pozostał przez 3 lata z rzędu. W pierwszych dwu latach prześiadywał w lokalu Towarzystwa całymi wieczorami codziennie, pracując wraz z niezapomnianym skarbnikiem E. B. Grzeskim nad wewnętrznem uporządkowaniem biurowości Towarzystwa. Po dwu latach przeobrażenie było wykończone, księgi potrzebne pozakładane i personal biurowy przyezony, tak, że w roku następnym pozostała mu tylko łatwa zresztą kontrola i dawanie wskazówek w przypadkach rzadziej się wydarzających. Przekonawszy się, że cały aparat pracuje sprawnie, pozostał jeszcze jakiś czas w wydziale i komisji lustracyjnej, lecz ze stanowiska sekretarza się usunął, by na innych polach służyć sprawom publicznym.

Dopiero na gruncie tak przygotowanym, gdy fundusze były uporządkowane i liczba członków wzrosła, można było myśleć o wykonaniu dawnych zamiarów, by wreszcie dać Towarzystwu lokal odpowiedni i stały. Rozpoczęła się żywsza akcja w kierunku uzyskania siedziby własnej dla Towarzystwa.

We wrześniu 1892 r. urządziło Towarzystwo wystawę przemysłu budowlanego, pierwszą tego rodzaju na obszarze b. Austrii. Wystawa mieściła się w dzisiejszym gmachu głównym Politechniki, a po części także w przylegającym do gmachu ogrodzie, gdzie do dziś dziwnie cienki łuk betonowy mostku i szlifowane obramowanie studni publicznej, po zachodniej stronie gmachu, pozostały jako resztki tej wystawy. Dyrekcję wystawy objął zasłużony redaktor *Dźwigni*, inż. cyw. Ludwik Radwański. Wystawa udała się świetnie, nie tylko pod względem okazów, lecz także pod względem finansowym. Wdzięczny Towarzystwu za urządzenie wystawy, Komitet wystawowy przeznaczył cały czysty dochód w kwocie 4.639 złr. 50 ct. w. a. na budowę domu Towarzystwa. Obecni w Komitecie technicy złożyli między sobą gotówką 699 złr. 17 ct. w. a., a nadto przemysłowcy zobowiązali się na przypadek rzeczywistego rozpoczęcia budowy domu do świadczeń wartości ponad 6.000 złr. W ten sposób powstał zawiązek funduszu budowy własnego gniazda; w dalszym ciągu fundusz wzrastał przez dalsze datki kolegów, tak, że z końcem 1901 r. sama ulokowana gotówka dosięgnęła pożądaną kwoty 18.279 kor. 13 hal. Następnie wzrost tego funduszu był już powolniejszy, gdyż zasilał

się on tylko datkami z osiągniętych nadwyżek kasowych, o ile statut nie przewidywał dobijania ich do funduszu żelaznego. Trzeba bowiem pamiętać, że w końcu stycznia 1892 r. walne zgromadzenie, przy sposobności zmiany statutu, uchwaliło rozdzielić fundusze Towarzystwa na fundusz żelazny, fundusz budowy domu i fundusz obrotowy, przeznaczony w lwiej części na pokrycie kosztu wydawnictwa *Czasopisma*. Odtąd przemysłowano ciągle nad sposobem, w jaki mimo szczupłych funduszy możnaby posiadać dom własny, zwłaszcza, że czynsze rosły i realności się opłacały. Powszechne było zdanie, że gmina m. Lwowa, której Towarzystwo oddało niejedną przysługę, ofiaruje grunt bezpłatnie i że użyć będzie można całego funduszu żelaznego, który już w czasie reform prof. Dzieślewskiego użyty był na spłatę długów *Czasopisma* i od tego czasu z wolna powracał do pierwotnego stanu. Walne zgromadzenie z 6 i 13 lutego 1901 r. wybrało komisję, która miała rozpocząć rokowania o zakupno stosownej realności dla Towarzystwa (Bałaban, Epler, Sadłowski). Przy okazji obchodu 25-letniego jubileuszu Towarzystwa w r. 1902, połączonego z wystawą, przekazano jeszcze dochód z tej wystawy do funduszu budowy domu. Walne zgromadzenie z 17 lutego 1904 r. upoważniło ponownie wydział do zakupu gruntu lub realności. Wreszcie prof. Syroczyński (prezes od r. 1903—1907), obznajomiony ze sprawami finansowymi i kredytowymi, potrafił przekonać wydział o konieczności i możliwości jak najrychlejszego przystąpienia do budowy własnego domu. Dnia 4 kwietnia 1905 r. walne zgromadzenie uchwaliło zakupić za 32.000 koron małą parcelę, na której stoi dziś dom Towarzystwa. Cały obszar tej parceli wynosi zaledwie 90 sążni kwadratowych. Rozpisano natychmiast konkurs jawny i bezpłatny na plany domu z terminem 15-dniowym. Wbrew oczekiwaniom wpłynęło 10 poważnych prac (7 ze Lwowa i 3 z prowincji). Jako najrentowniejszy i stosunkowo najdogodniejszy, uznano projekt długoletniego (od r. 1877) członka Wincentego Rawskiego. W ten sposób już dnia 20 czerwca 1905 r. sprawa budowy domu była skryształizowana w konkretnym projekcie. Nad tym projektem rozpoczęły się odtąd gruntowne narady fachowych członków i wydziału Towarzystwa. Wydział uznał niektóre zmiany za konieczne, a kol. W. Rawski zgodził się chętnie na ich przeprowadzenie w projekcie. Dla dobra ogólnego zaparł się ambicji twórcy, pokonał wszelkie trudności spowodowane zmianami i podjął się wykonania planów szczegółowych bezpłatnie. W ten sposób powstał ostateczny projekt pomieszczenia Towarzystwa w parterze, a pozostawienia I i II piętra na lokale czynszowe. Coprawda, na tak małej przestrzeni pomieszczenie było trudne, właściwe

podwórze zaczyna się dopiero na I piętrze, gdyż całą część przeznaczoną ustawowo na podwórze, zajęła dość obszerna sala na zgromadzenia, umieszczona w parterze nieco pogłębionym, dla uzyskania odpowiedniej wysokości lokalu. W sali tej odbyło się już wiele zgromadzeń, a nawet zabaw tanecznych, gdyż czytelnia i lokale zarządu dają się łatwo użyć na urządzenie garderób i bufetów, niezbędnych w takich razach. Kosztorys budynku przedstawiał się w kwocie 161.846 koron. Aby tę dużą kwotę zdobyć, trzeba było różnych pociągnięć finansowych, a zaczęto od wyzyskania ofiarności członków. Rozpisano bezprocentowe zwrotne udziały po 200 kor. na budowę. Rozeszło się 150 udziałów, niektórzy członkowie podpisali po kilka; wydział ówczesny rozebrał sam 34 udziały. Pierwsze wylosowanie 15 udziałów odbyło się 10 grudnia 1906; koledzy których udziały były wylosowane, zrzekali się przeważnie wypłaty, tak, że znaczna część uzyskanych w ten sposób pieniędzy powiększyła fundusz budowy domu. Przy rozpisaniu ofert na budowę, najtańsza była oferta inż. architekta Edmunda Żychowicza, temu też oddano budowę, zaś kierownictwo budowy z ramienia Towarzystwa objął twórca planów kol. Wincenty Rawski. Odtąd postęp budowy był szybszy. Uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego odbyło się 18 października 1905, przy licznym udziale reprezentantów sfer technicznych i naukowych, zaś poświęcenie i otwarcie nowego lokalu Towarzystwa w domu własnym, już zupełnie wykończonym, odbyło się 19 stycznia 1907 w obecności Namiestnika, Marszałka krajowego, Arcybiskupa obrz. łac., Prezydentów miasta, Rektorów Uniwersytetu i Politechniki, Dyrektora Akademii rolniczej dublańskiej, reprezentantów Izby handlowej i przemysłowej, prezesa Związku fabrycznego, delegatów licznych stowarzyszeń i dużej liczby członków. Prezes Syroczyński odebrał budynek od kierownika budowy arch. W. Rawskiego i oddał go do użytku członków Towarzystwa. Wieczorem tego samego dnia odbyła się w sali Towarzystwa wieczerza koleżeńska przy udziale 100 osób. Wypada wspomnieć, że równocześnie Towarzystwo otrzymało na spłatę długów wspaniały dar w kwocie 4.000 koron. Było to umówione honorarium kierownika budowy, architekta W. Rawskiego, którego ten kolega, żyjący jeszcze, lecz z powodu słabości nieopuszczający swego mieszkania już od paru lat, zrzekł się na rzecz Towarzystwa. Piękny to gest kolegi, którego podstawą utrzymania było biuro architektury cywilnego.

Więc dom własny był, lecz nastały czasy chude, bo długi trzeba było spłacać, a liczba członków niszczących wkładki regularnie prawie nie wzrastała. Wydział już zawczasu uchwalił wynajęcie lokali czynszowych i powyznaczał czynsze

najmu. Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu z 4 października 1905 r. uchwalono na koszta budowy zaciągnąć pożyczkę hipoteczną do wysokości 80.000 koron, spłacalną w 40 latach. W listopadzie 1906 r. uchwalono udać się do Gminy m. Lwowa, której Towarzystwo niejednokrotnie przychodziło z pomocą techniczną, o pożyczkę 10.000 koron na dokończenie budowy domu. W maju 1907 r. nadzwyczajne walne zgromadzenie upoważniło wydział do zaciągnięcia 4% pożyczki hipotecznej, spłacalnej w 39 latach, w Banku Krajowym, w kwocie 85.000 koron, z tego spłacono dawniejszą pożyczkę 4 $\frac{3}{4}$ % w kwocie 61.000 koron i pokryto resztę zobowiązań za budowę. Spłacanie jednak zaciągniętych długów, przerwane w czasach wojennych, nawet dziś jeszcze nie jest zupełnie ukończone.

Szczegółowe sprawozdanie z prac Towarzystwa w pierwszym ćwierćwieczu jego istnienia zawarte jest w Pamiętniku jubileuszowym z r. 1902. Tego oczywiście powtarzać nie będziemy, ograniczając się tylko do rzeczy najważniejszych, a charakterystycznych dla nastroju zrzeszenia. Od r. 1902 postaramy się rzeczy przedstawić dokładniej, na podstawie drukowanych sprawozdań wydziałów, względnie zapisków w „Czasopiśmie“.

W pierwszym okresie prezesury br. Gostkowskiego popularyzacja nowych zdobyczy wiedzy technicznej nabierała nieraz cechy wydarzeń epokowych. Tak np. na obszarze Austrii odbył się pierwszy wykład publiczny o telefonie dnia 7 października 1877. Połączono aulę Politechniki z salą wykładową instytutu chemicznego, przyczem w auli wykładał Gostkowski, w sali chemii zaś A b a k a n o w i c z. Co więcej, dnia 29 kwietnia 1889 odbył się we Lwowie pierwszy w Europie „Koncert telefoniczny“, urządzony przez Towarzystwo Politechniczne na cele dobroczynne. Ze sali ówczesnego hotelu George'a przenoszono śpiew i muzykę do Żółtkwi. Prelegentem był również Gostkowski. Ten skromny zresztą koncert wywołał duże zainteresowanie, gdyż sprawozdawcy dziennikarscy rozesłali notatki o powodzeniu koncertu do wszystkich wielkich dzienników europejskich. — Tak sensacyjnych rzeczy już później nie było, jednak stwierdzić trzeba, że zgromadzenia tygodniowe dowiadywały się o postępach nauki nieraz wcześniej, zanim czasopisma zawodowe przyniosły wiadomość o nich. Sporo też było referatów z prac własnych członków, które publikowane były przede wszystkim na zgromadzeniach Towarzystwa. Wskutek tego tematy odczytów bywały nieraz trudno dostępne dla ogółu członków. Tworzono więc t. zw. sekcje zawodowe, które gromadziły członków przynależnych do tego samego zawodu i mogły swobodnie dyskutować nad treścią odczytu, czy też interesującymi zagadnieniami. Jeśli się w sekcji trafił odczyt interesujący wszystkich, prze-

noszono go na ogólne zebrania środowiska. Sekcja wogóle obejmowała wszystkich członków tego samego zawodu, chociaż mieszkali poza obrębem Lwowa. Przez przynależność do sekcji członkowie ich nie ponosili żadnych dalszych zobowiązań.

Bardzo wielki ruch bywał w Towarzystwie, gdy przychodziły na porządek dzienny sprawy dotyczące gospodarki krajowej, sprawy rewizji ustaw, lub stanowiska techników w społeczeństwie. Wówczas wydarzały się dyskusje obszerniejsze, nieraz niekończące się na tem samem zebraniu, lecz odkładane do „przyszłej środy“. Gdy w r. 1878 wprowadzono w politechnikach austriackich egzaminy państwowe, czyniło Towarzystwo starania, żeby stanowiska techniczne przy urządach państwowych, samorządowych i kolejowych otrzymywali przede wszystkim technicy, mogący się wykazać egzaminami państwowymi, w miejsce ówczesnych absolutorjów. Oczywiście przewidziano okres przejściowy i zabezpieczono prawa dawniej nabyte. W jesieni r. 1878 pracowało Towarzystwo nad petycją do Sejmu o przyznanie rektorowi Politechniki głosu wirylnego w Sejmie, na równi z rektorami uniwersytetów krajowych. Prawie równocześnie wypracowano zmianę ustawy przemysłowej co do zakresu upoważnień budowniczych, zasady reorganizacji państwowej służby technicznej i organizacji krajowego biura meljoracyjnego. Były to sprawy nie tylko odpowiadające celom Towarzystwa, wyrażonym w statucie, lecz sięgające dalej, bo zmierzające do uporządkowania administracji krajowej i budowania podstaw dobrobytu krajowego. Jak zobaczymy, to „przekraczanie“ statutu powtarzało się odtąd stale i obejmowało nawet szczegółowe zagadnienia lokalne, gdy chodziło o wyrażenie opinii techników z akademickim wykształceniem o pewnych organizacjach, czy inwestycjach, a nawet o sprawy polityczne, o ile dotyczyły szkół, zawodów technicznych i przemysłu, lub dobrobytu ludności. Do takich spraw należało przeprowadzone na żądanie Wydziału krajowego badanie komisyjne projektów częściowej regulacji Dniestru, wypracowanych przez Wydział krajowy, obrady nad ustaleniem sposobu oddawania robót i przedsięwzięciom technicznym, organizacją Izby inżynierskiej, ochroną pomników architektury dawniejszej, utworzeniem Ministerstwa robót publicznych, wyswobodzeniem Departamentów technicznych z pod zwierzchnictwa władz politycznych, stabilizacją inżynierów okręgowych w służbie autonomicznej, rozpisaniem konkursu na plany restauracji Wawelu. Dnia 5 lutego 1883 zwołał prezes Gostkowski techników, mających prawo wyborcze do Sejmu, na naradę nad tem, w jaki sposób można by pomnożyć liczbę inżynierów zasiadających w Sejmie galicyjskim. Oczywiście nie chodziło tu

Towarzystwu o interes techników, lecz o interes kraju.

Ze spraw drobniejszych, zwłaszcza lokalnych, warto wymienić jeszcze przedyskutowanie sprawozdania komisyjnego o urządzeniu wodociągu lwowskiego, projektu organizacyjnego powstać mającej szkoły przemysłowej, wniosku o założenie przy Politechnice Krajowej Stacji do badania materiałów budowlanych i konstrukcyjnych (wniosek M. Thulliego). Osobno wybrana Komisja opracowała pouczenie o mierzeniu natężenia światła palników gazowych i t. d. Po pożarze m. Stryja opracowano memoriał o asanizacji i regulacji tego miasta¹⁾; podobną pracę wykonano dla miasta Liska. W marcu 1897 opracowano projekt ustawy budowlanej dla miast i wsi, tudzież postulaty dla wzorowych zagród włościańskich.

Gdy gmina m. Lwowa zamierzała przystąpić do budowy nowego teatru z powodu upływu czasu dzierżawy teatru Skarbkowskiego, wyłoniła się przede wszystkim sprawa wyboru najstosowniejszego miejsca pod teatr. Gmina projektowała budowę na placu Gołuchowskich, zaś Towarzystwo odradzało stanowczo, gdyż fundowanie dużego budynku na gruncie bagnistym, położonym nadto tuż koło zasklepionego koryta rzeki Pełtwi, mogło pochłoniąć bardzo znaczne sumy. Towarzystwo proponowało albo plac św. Ducha, po usunięciu z tamtąd odwachu i kamienicy, w której mieści się do dziś kawiarnia wiedeńska — lub plac Bernardyński, przyczem należałoby ten plac wprzód uregulować przez wykupno budynku narożnego. Mimo to nowy teatr wybudowano w miejscu obranem przez organa miejskie. Wskutek osiadania się wysokich murów płyta betonowa uległa deformacji, mur między widownią a sceną pochylił się znacznie ku stronie sceny, tak że z kurtyną żelazną zamykającą otwór sceny było mnóstwo kłopotów; zapadanie pod sceną również nie dały się utrzymać w położeniu pionowym. Osiadanie zresztą postępuje dalej, zaś obniżenie koryta Pełtwi nie

¹⁾ Dnia 1 maja 1886 wygłosił ś. p. prof. Julian Zachariewicz referat p. t. „Pogląd na pożar m. Stryja ze stanowiska technicznego“. W pamiętniku jubileuszowym z r. 1902 poza temi słowami niema żadnych szczegółów. Jedynie uprzejmości kol. Antoniego Świątkowskiego, który był b. czynnym sekretarzem komisji odbudowy m. Stryja, zawdzięczam protokoły tej komisji, które złożył po zużytkowaniu do aktów Tow. Polit. Wynika z tych zapisków, że po referacie ś. p. Zachariewicza wybrano komitet wykonawczy dla tej sprawy. Zadaniem komitetu było przyjsięcie z pomocą nieszczęśliwemu miastu i pilnowanie, by odbudowa odbyła się racjonalnie. W tym celu ofiarowano namiestnikowi czynną, a bezinteresowną pomoc Tow. Polit. — Prof. Jaegermann przeprowadził niwelację miasta i wykonał plan kanalizacji, prof. Zachariewicz plan odbudowy kościoła, inni koledzy ofiarowali swą pomoc przy ustalaniu linii regulacyjnych, planach poszczególnych domów i t. d.

pozostanie bez wpływu na dalsze ruchy fundamentów.

Pod koniec 1887 r. wniesiono jeszcze petycję do Sejmu w sprawie rozdawania robót przy budowie kolei krajowych, które to roboty otrzymywali do tego czasu zamożni przedsiębiorcy pozakrajowi, oferując na całą budowę. Przez podział na mniejsze części natomiast można było zatrudnić przedsiębiorców i pracowników krajowych. Równocześnie zwrócono się także do Sejmu w sprawie statutu organizacyjnego Krajowej Komisji dla spraw przemysłowych i powtórzono niektóre dawniejsze petycje, dotąd nie załatwione, (o głos wirylny rektora Politechniki, o prawo wyborcze techników z tytułu kwalifikacji osobistej, o krajowy statut organizacyjny dla Politechniki i t. d.).

Dziwne to dziś robi wrażenie, gdy czytamy w „Czasopiśmie Technicznym“ z r. 1888, str. 98 wspomnienie, „że Towarzystwo nasze zainicjowało pierwszy zjazd inżynierów i architektów austriackich w październiku 1880 r. Zjazd ten obradował w Wiedniu na podstawie programu wypracowanego przez nasze Towarzystwo. II Zjazd austriackich inżynierów i architektów zawdzięczał swe zwołanie również inicjatywie Towarzystwa Politechnicznego, podobnie jak pierwszy Zjazd techników polskich w Krakowie, we wrześniu 1882 i II Zjazd we Lwowie w r. 1886. Na życzenie Wydziału krajowego wydało Towarzystwo Politechniczne w roku 1888 opinię w sprawie ogniotrwałego krycia dachów. Z okazji wystawy higienicznej w r. 1889 we Lwowie, osobna Komisja wyłoniona z naszego Towarzystwa opracowała podręcznik p. t. „Wady i ulepszenia naszych mieszkań“, który oceniono przychylnie w sferach interesowanych. Dodać trzeba, że wspomniany już ofiarny budowniczy domu Towarzystwa (Wincenty Rawski) dostarczył pieniędzy na to wydawnictwo.

W r. 1898 wybrano prezesem Towarzystwa autora „*Nędzy Galicji*“ Stanisława Szczepanowskiego, już po załamaniu się jego przedsiębiorstw naftowych z powodu pamiętnej katastrofy w Galicyjskiej Kasie Oszczędności, która finansowała owe przedsiębiorstwa, a ostatecznie nie poniosła na nich żadnej straty. Stanisław Szczepanowski był człowiekiem czynu, ekonomistą, inicjatorem rozwoju przemysłowego, bojownikiem walczącym w ciałach ustawodawczych o oświatę narodową, wreszcie mężem stanu, wskazującym kierunki rozwoju. Syn inżyniera, zagrożony skazaniem na śmierć za należenie do tajnego związku młodzieży polskiej, zdołał przedostać się do Francji, gdzie ukończył słynną wówczas „*École des ponts et des chaussées*“. Odziedziczył i przez gruntowne studja w Anglii rozwinął w sobie ścisłość naukową, tudzież nieprzebrane skarby wykształcenia historycznego, ekonomicznego i poli-

tycznego. Tak uzbrojony wrócił do Galicji, prze-wędrował ją wzdłuż i wszerz, by ją poznać i zna-leźć sposób na przeobrażenie kraju w polski Pie-mont. Tu miał się naród wyrabiać duchowo, har-tować i sposobić do samoistnego życia państwo-wego. Szczepanowski wierzył niezachwianie, że osiągniemy niepodległość, która też przyszła, lecz dopiero w 18 lat po jego śmierci. „*Nędza Galicji*“ wykrywała przyczyny zacofania przemy-słowego, ubóstwa i głodu. Rząd austriacki meto-dycznie przeszkadzał powstawaniu takich gałęzi przemysłu, które już istniały w Austrii i w Cze-chach, więc Szczepanowski rzucił się całą siłą do przemysłu naftowego, bo spodziewał się po nim wzbogacenia kraju i podniesienia siły kon-sumpcyjnej, więc koniecznych podstaw samodziel-ności ekonomicznej. Mnożyły się na Podkarpaciu środowiska ludzi energicznych, przedsiębiorczych i pracujących z zapałem. Dla przemysłu nafto-wego powstawały rafinerje i fabryki maszyn. Siły kraju wzrastały, lecz czuwał rząd zaboreczy. Przy pomocy taryf celnych i kolejowych chciał znisz-czyć zupełnie nasz przemysł naftowy, zaś rafinerje swoje, tryjestyńskie, czeskie i węgierskie zasilać tanim surowcem kaukaskim. Celem ratunku, przy-jął Szczepanowski mandat poselski do parla-mentu austriackiego; tam potrafił wyrobić jedno-litą opinię Koła Polskiego, a Koło zmusiło rząd do zaniechania zamiarów. Sprowadzanie zagrani-cznych destylatów barwionych dla obejścia stawki celnej, zostało również wykryte i napiętnowane. Więc rząd austriacki miał w tym kierunku ręce związane — ale zastąpił go w pracy zachodni wielki przemysł rafineryjny. Od czasu stworzenia rafinerji w Trzebini przez wielkich kapitalistów wiedeńskich i i., nie wydano już żadnej koncesji na rafinerje na wschodzie i przez to zamknięto drogę do rozwoju naturalnego naszym przedsiębiorstwom naftowym. Pamiętne wypowiedzenie kapitałów przez Galicyjską Kasę Oszczędności oddało nasz przemysł naftowy do reszty w ręce obcych kapi-talistów. Szkodę poniósł tylko idealista Szczepanowski i jego wierni towarzysze Wolski i Odrzywolski. Ci bez chwili wahania oddali wszystko co mieli na pokrycie milionowych zobow-iązań Szczepanowskiego. Wszyscy wymie-nieni byli członkami Towarzystwa Politechnicznego, dlatego należy się im chociaż to krótkie wspo-mnienie w Pamiętniku. Wybór Szczepano-wskiego, wówczas już chorego z powodu wyczer-pania sił, był raczej demonstracją przeciw wrogom kraju, bo sam Szczepanowski zaledwie raz, czy dwa razy mógł się pojawić w biurze Towarzystwa. Zmarł 31 października 1900 r. — lecz zakłete kolo Nędzy Galicyjskiej już było przerwane.

W ciągu roku 1898, na zaproszenie Galicyj-skiego Towarzystwa Gospodarczego, zajęło się To-

warzystwo wydawnictwem planów na wzorowe budynki gospodarcze dla mniejszych i włościań-skich gospodarstw. Pracowano także nad nową ustawą o przemyśle budowlanym, nad sprawą ha-mowania wozów kolejowych, użyciem torfu jako środka odkażającego, zaprowadzeniem katastru wodnego (ksiąg wodnych) przy starostwach i sprawą kwalifikacji geometrów ewidencyjnych. W jesieni dyskutowano nad projektem wodociągu dla Kra-kowa, przyczem zamiar sprowadzenia wody z Re-gulic silnie został zachwiany. Jak wiadomo, wy-konano ostatecznie wodociąg z doliny Wisły pod Bielanami, używając wody gruntowej szutrowiska nadwiślańskiego.

Wskutek zabiegów Towarzystwa, popartych przez inne stowarzyszenia techniczne w obrębie Austrii, zrównano ustawowo personel kolejowy z urzędnikami państwowymi. Od tego czasu (1890) prawo wypowiedzenia służby z końcem każdego miesiąca i bez podania powodów, należy do prze-zszłości. *Czasopismo Techniczne* z r. 1890 podaje na str. 185 ustawę z 30 stycznia 1890, zawierającą dodatek do § 1 ordynacji wyborczej dla gmin, tej treści, że technicy z egzaminem państwowym otrzymują prawo wyborcze do rad gminnych i Sej-mu, bez względu na wysokość opłacanych podatków.

Zmiana statutu z r. 1891 wprowadziła kate-gorję członków dożywotnich i stały sąd polubowny dla rozstrzygania sporów w łonie Towarzystwa. W r. 1892 zajmowano się znowu polepszeniem stanowiska techników zajętych przy kolejach pań-stwowych, przez wydanie pragmatyki służbowej i unormowanie płac. Współpracowano również z ankietą zwołaną przez Wydział krajowy w spra-wie ułożenia warunków, pod jakimi kraj mógłby udzielać poparcia przy budowie nowych kolei lokalnych. Nastąpiły potem starania i prace około budowy własnego domu, które absorbowwały siły wydziału głównego przez czas dłuższy.

Tymczasem przygotowano i obchodzono uro-czyście w czasie od 17 do 19 maja 1902 dwudzie-stopięciolecie istnienia Towarzystwa wraz z wy-stawą jubileuszową prac członków i wynalazków. W jesieni usiłowano uzyskać upaństwowienie Ko-leji Północnej, zagrządzającej swemi taryfami po-łączenie z Wiedniem i dalszym Zachodem. Rok 1903 przyniósł niektóre potrzebne regulaminy we-wnętrzne, starania o ochronę tytułu inżyniera, przysporzenie środków naukowych Politechnice lwowskiej i reprezentację Towarzystwa w państwo-wej Radzie kolejowej. Członkom przystępującym do Towarzystwa bezpośrednio po ukończeniu stu-djów zniżono wkładkę do połowy na przeciąg pierwszego roku po przyjęciu. W *Czasopiśmie* z r. 1904, które wzrosło do objętości tomu o 380 stronicach z 126 rycinami i 32 tablicami, skon-statować się daje szerokie zainteresowanie się To-

warzystwa rozwojem przemysłu krajowego, najpierw opartego o surowce krajowe, a następnie rozwijanego planowo, poczynając od zawiązków rodzinnego przemysłu drobnego. Gdy bywała mowa o działalności Krajowej Komisji dla spraw przemysłowych, istniejącej przy Wydziale krajowym, a złożonej z przemysłowców, techników, ekonomistów i znawców szkolnictwa, konstatowano niejednokrotnie, że Komisja ta działa prawidłowo, lecz obraca funduszami wcale niedostatecznymi, nadto, że taryfy cłowe, kolejowe, podatki, tudzież cała centralna administracja austriacka, pracują wyłącznie na korzyść przemysłu prowincyj zachodnich.

W r. 1905, gdy Wydział zakupił parcelę pod dom własny Towarzystwa, długoletni prezes br. Gostkowski złożył 500 kor. na istniejący już fundusz konkursowy jego imienia, przeznaczony na nagrody za prace członków, odnoszące się do potrzeb kraju w kierunku technicznym lub przemysłowym; z tego funduszu udzielono już kilka nagród za prace istotnie pożyteczne.

W domu własnym Towarzystwa pracowano dalej w warunkach wygodniejszych, lecz ciągły brak środków wielce utrudniał działalność na zewnątrz. Tak n. p. w roczniku Czasopisma z r. 1909 nie znachodźmy sprawozdań z działalności wydziału, chociaż pod względem naukowym Czasopismo przedstawia się dobrze. Na zgromadzeniach tygodniowych, prócz odczytów, omawiano prace pozakrajowych znawców, wykonawców lub projektantów, potrzebę kanałów żeglugi, zmiany potrzebne w ustawach komasacyjnych, a między innymi także postulat, by te ustawy zapewniały organom technicznemu, na działaniu których głównie polega osiągnięcie komasacji — decydujący wpływ na przeprowadzanie operacji agrarnych. Starano się o obsadzenie ministerstw technicznych technikami, w porozumieniu ze stałą delegacją zjazdów austr. inżynierów i architektów. Sekcja elektrotechniczna wydała „przepisy bezpieczeństwa dla zakładów elektrycznych”. Przyłączony był słownik potrzebnych wyrazów polskich, które przyjęły się prędko. Równocześnie starała się ta sekcja o urządzenie kursów dla monterów elektrotechnicznych. Następnie zaproszono ankietę w sprawie budowy kanałów żeglugi, opartych na ustawie państwowej z r. 1901 i wydano piękną publikację zbiorową pod redakcją kol. prof. M. Matakiewicza. („W obronie dróg wodnych“ 1910). Tym staraniom zawdzięczać należy rozpoczęcie budowy kanału na zachód od Krakowa.

We wrześniu 1910 obradował we Lwowie V Zjazd techników polskich, przyczem za staraniem Koła Architektów Towarzystwa Politechnicznego odbyła się wystawa prac architektów polskich w Pałacu sztuki, obliczona wprowadzić tylko na

czas trwania Zjazdu, lecz następnie przedłużona aż do 4 tygodni, z powodu dużego zainteresowania się nią publiczności i techników. Interesujące wspomnienie z tych czasów zawiera rocznik Czasopisma Technicznego z r. 1912, w którym czytamy, że w owym roku był członkiem wydziału głównego późniejszy premier i minister wojny, obecny dowódca VI korpusu armii polskiej we Lwowie, generał dywizji Inż. Władysław Sikorski, który w początku owego roku zebrał przy „opłatku“ datki na budowę II Domu Techników w kwocie 249 koron. Równocześnie ówczesny II wiceprezydent m. Lwowa, Inż. Karol Epler był bardzo zapobiegliwym skarbnikiem Towarzystwa.

W marcu 1912 wysłano do Koła Polskiego w Wiedniu dnący memoriał w sprawie zmiany projektu noweli do ustawy o budowie dróg wodnych i regulacji rzek (referat kol. R. Ingardena i M. Matakiewicza). Projekt ten zawierał postanowienia krzywdzące Małopolskę, która w pierwotnej ustawie, uchwalonej przez parlament austriacki przy udziale Koła Polskiego, obejmowała także kanał San—Dniestr i przynależną regulację rzek małopolskich.

Rok 1912 zaznaczył się boleśnią utratą wybitnych członków. Pochowano Romana br. Gostkowskiego, E. Kovátsa, Zenona Suszyckiego, Bogdana Maryniaka, Ludwika Wierzbickiego. Pani Gostkowska zamiast obiecanej Towarzystwu bogatej biblioteki, którą przekazała Politechnice, ofiarowała 17.000 koron na rzecz funduszu konkursowego im. Romana br. Gostkowskiego, pani Suszycka przysłała bibliotekę swego męża, obejmującą 307 tomów. Jednym z sukcesów świeżo odniesionych, było ukonstytuowanie się Izby Inżynierskiej na podstawie ustawy. Pozatem zajmowano się rosnącą ciągle drożyzną mieszkań, która w ostatnich latach przed wojną światową wywołała silny ruch budowlany. Ponieważ powstało wówczas (1913) we Lwowie ruskie Towarzystwo techniczne, do którego przenieśli się prawie wszyscy koledzy Rusini, przeto od tego czasu nasze towarzystwo przyjęło dzisiejszą nazwę *Polskie Towarzystwo Politechniczne*. Dyskutowano przy tej sposobności nad zakresem działania Oddziałów Towarzystwa, mających swą siedzibę w większych miastach prowincjonalnych. Oddziały istniały oddawna, a w r. 1913 uzyskały prawie zupełną autonomję, chociaż pozostało konieczne zresztą zastrzeżenie, że w imieniu całego Towarzystwa decydować mógł jedynie wydział główny, mający swą siedzibę stałą we Lwowie. Dalszymi przedmiotami narad było uproszczenie ówczesnej administracji państwowej austriackiej, pomoc przy budowie II Domu Techników, taryfa prac inżynierskich, krajowa ustawa wodna, popieranie drobnego przemysłu i t. d.

Nadszedł rok 1914, w którym już od wiosny dawało się odczuwać coraz trudniejsze położenie polityczne w Europie, zaś w sierpniu nastąpiło wypowiedzenie wojny. Czas zawieruchy wojennej rozprószył wielu kolegów po świecie, innym nie pozwolił powrócić do Lwowa. Ustały tradycyjne zgromadzenia tygodniowe, ostatni numer Czasopisma przed zajęciem Lwowa przez Rosjan wyszedł z datą 25 sierpnia 1914 — następny zaś (z 15 lutego 1915) wyszedł już z dopiskiem „dzwolony cenzurą“ z datą podwójną: 2 (15) lutego 1915 i obejmował wszystkiego dwie kartki pod redakcją zgasłego w r. b. prof. Stanisława Anczyca.

Na tem kończę opis czasów przedwojennych naszego Towarzystwa. Towarzystwo w tym pierwszym okresie swego istnienia, żyjące w ciągłym kontakcie z tutejszą Politechniką, skupiło ruch umysłowy techniczny w kraju, wywalczyło nieco praw, pomagało przemysłowi rodzimemu i przyczyniło się do podniesienia powagi stanu technicznego. Odbывało się to wśród ciągłej ofiarnej pracy, kosztem nawet niepełnego zwykle tysiąca członków, a więc przy nieustannem zmaganiu się z brakiem środków na wydawnictwa. Ten skromny dorobek przynosi starsza generacja inżynierów nowemu pokoleniu po 37-letniej pracy.

Tadeusz Fiedler.

POLSKIE TOWARZYSTWO POLITECHNICZNE PO WYBUCHU WIELKIEJ WOJNY, 1914—1926

Wschodnia Małopolska padła ofiarą wielkiej wojny w samych początkach, gdyż w kilkanaście dni po wypowiedzeniu wojny wojska rosyjskie wtargnęły w granice Małopolski, w końcu sierpnia rozegrała się pierwsza walna bitwa niedaleko Lwowa, zakończona porażką armji gen. Böhm-Ermollego, a dnia 3 września 1914 zwycięzka armja rosyjska zajęła Lwów. Władzy opuścili z pośpiechem miasto i zaczął się okres okupacji i rządów rosyjskich, trwający do 22 czerwca 1915 r.

Polskie Towarzystwo Politechniczne osierociało, bo liczny zastęp członków Towarzystwa został powołany do wojska, wielu członków wyjechało do zachodnich prowincyj Austrii, opuszczając stolicę, zajęta przez wojska nieprzyjacielskie, gdzie wskutek zarządzeń władz okupacyjnych, zabraniających zebrań wszystkich towarzystw i związków, praca naukowa i życie kulturalne zamarło. Grono Członków, które się znalazło w Wiedniu „na emigracji“, zachęcane przez Prezesa Towarzystwa, Prof. Edwina Hauswalda, zrzeszyło się tymczasowo jako „Komitet Techników Polskich w Wiedniu, który się ukonstytuował dnia 8 stycznia 1915 r., stał się ekspozyturą Towarzystwa Politechnicznego i pracował na obojętnie dla dobra kraju, niszczonego wojną. Komitet odbył w czasie od 8 stycznia do 30 lipca 1915 r. 27 tygodniowych zebrań, poświęconych sprawom odbudowy kraju, techniki wojennej i t. p. i 5 naukowych wycieczek. Specjalna Komisja, wyłoniona dla spraw odbudowy wsi i miast, opracowała memoriał, wręczony władzom centralnym austriackim i władzom krajowym. Publiczna ankieta, zwłaszcza na dzień 19 maja 1915 r., poświęcona sprawom odbudowy, wywołała wielkie zainteresowanie wśród Polaków - emigrantów, przebywających w Wiedniu. Starania i zabiegi Komitetu doprowadziły do stworzenia przy Galicyjskim

Wydziale krajowym „Krajowej Rady Odbudowy“ i „Biura regulacyjnego dla osiedli“.

Skoro tylko wojska rosyjskie po gorlickiej ofensywie wycofały się ze Lwowa i liczniejsze grono członków powróciło do kraju, natychmiast podjęto pracę w Towarzystwie. Po 11-miesięcznej przerwie, dnia 14 lipca 1915 r. odbyło się we Lwowie pierwsze posiedzenie Wydziału pod przewodnictwem ś. p. Prof. Syroczyńskiego i znowu wróciło życie do opuszczonego warsztatu i odżyła placówka zbiorowej pracy techników polskich dla dobra nauki i dla ratowania kraju pogrążonego wojną w ruinę.

Koniec roku 1915 i rok 1916 niesprzyjały spokojnej, systematycznej pracy w Towarzystwie. Linja bojowa, utrzymała się we Wschodniej Małopolsce, huk dział dochodził często do Lwowa, a każde zachwianie frontu, groziło nową okupacją. Uciążliwości i braki związane z wojną, ciążyły na ludności, która je dotkliwie odczuwała. Trudności aprowizacyjne, brak rąk do pracy i zupełna dezorganizacja kolejnictwa, które przestało być dla ludności cywilnej środkiem komunikacyjnym, podcinały życie gospodarcze, o ile je wojna jeszcze nie zniszczyła. Oplakane stosunki panujące na galicyjskich kolejach, stanowiące największą przeszkodę dla odbudowy kraju i oddziaływujące zgubnie na jego położenie gospodarcze, spowodowały Towarzystwo do powołania Komisji, która ustaliła przyczyny niedomagania, oraz sposoby zaradzenia złemu i przedłożyła memoriały Naczelnemu Dowództwu armji austriackiej, Kołn Polskiemu i innym miarodajnym czynnikom, lecz ani uzasadniona krytyka, ani rzeczowe wskazówki, nie odniosły skutku i przebrzmiały w chaosie wojennym. Manifest z 5 listopada 1916 r., zapowiadający utworzenie niepodległej Polski, wstrząsnął

chwilowo umysłami i zapalił nadzieje lepszej przyszłości, od której nas wówczas dzieliła jeszcze daleka droga.

Nieustające zmiany w składzie Wydziału głównego i na stanowiskach funkcjonariuszów Towarzystwa, utrudniały pracę, która jednak mimo tego rozwijała się coraz szerzej i pomyślniej. Odbudowa zniszczonego kraju była głównym polem zabiegów Towarzystwa i jego troską, — „Centrala dla Gospodarczej Odbudowy Galicji“, powołana do życia z inicjatywy Towarzystwa, nie spełniała swego zadania, głównie z winy rządu. Memorjały kolegów Drexlera i Rybickiego, krytykujące organizację i działalność tej władzy, nie odniosły skutku, tak samo jak i akcja podjęta przez Towarzystwo, w celu uzdrowienia rozpaczliwych stosunków, panujących na kolejach. Rok 1917 nie przyniósł zmiany, stan wojenny trwał i przygniatał brzmieniem klęsk i dokuczliwości ludność, życie gospodarcze i pracę umysłową. Rząd Polski w Warszawie, wraz z Radą Regencyjną, krępowany opieką i nadzorem dwóch żaborców i darzony ich szczególną podejrzliwością, nie mógł niczego zdziałać, zwłaszcza, że obok niego istniały rządy okupacyjne niemieckie i austriackie, dzierżące właściwą władzę nad obszarami byłego Królestwa.

Mimo tego technicy polscy, doceniając ważność swej roli, jakiej dowiodła wojna i jaka ich czekała przy odbudowie kraju, nie dali się ogarnąć ogólnej apatii, moralnej bezwładności, która zawładnęła umysłami, chwytały się pracy zbiorowej, aby organizować ratunek dla zniszczonego kraju. W kwietniu 1917 r. przyszedł do skutku Ogólny Zjazd Techników Polskich w Warszawie, w którym brał udział bardzo liczny zastęp przedstawicieli świata technicznego b. zaboru rosyjskiego i który zajął stanowisko wobec licznych problemów, aktualnych w ówczesnej porze, lecz na którym brakowało Małopolski, gdyż władze okupacyjne niemieckie nie dozwoliły na przyjazd naszych lwowskich i krakowskich kolegów do Warszawy. W Lublinie odbył się we wrześniu 1917 r. Zjazd przedstawicieli miast i miasteczek dla omawiania sprawy odbudowy, a równocześnie w Krakowie „Zjazd Przemysłowy“, dla którego Polskie Towarzystwo Politechniczne przygotowało bogaty materiał, z wnioskami dotyczącymi odbudowy zniszczonego przemysłu we Wschodniej Małopolsce. Konkurs im. ś. p. Barona Gostkowskiego, rozpisany przez Towarzystwo, dał w rezultacie dwie cenne prace, będące na dobie: Inż. Artura Kühnla „Zasady budowy małych miast i miasteczek“ i Inż. Ignacego Drexlera „Odbudowanie wsi i miast na ziemi polskiej“.

Na progu r. 1918, traktat brzeski, zawarty podstępnie przez państwa żaborce i wydający Chełmszczyznę na łup rusyfikacji, wywołał głę-

boki odruch i płomienny sprzeciw w całym narodzie. Dnia 18 lutego 1918 odbył się we Lwowie pochód protestujący przeciw nowemu gwałtowi, popełnionemu na Polsce, w którym brały udział wszystkie warstwy społeczne. Towarzystwo Politechniczne uczestniczyło w manifestacji, a na wieczorowym zebraniu uchwaliło rezolucję, piętnującą w energicznych wyrazach bezprawie i krzywdę wyrządzoną Polsce i wzywającą wszystkich do pracy i walki o całość naszej Ojczyzny.

Ankieta, zwołana w styczniu 1918 przez Towarzystwo w sprawie rejestracji i wynagrodzenia szkód wojennych, która się odbyła przy udziale wybitnych znawców ze świata technicznego, prawniczego i gospodarczego, była punktem wyjścia szeroko zakrojonej akcji, dążącej do rozwiązania tego pięknego problemu wojennej epoki. Dwie komisje, jedna prawnicza, druga techniczno-gospodarcza, wyłonione przez ankietę, opracowały projekt „Ustawy o wynagrodzeniu szkód wojennych“, przedłożony wiedeńskiej Radzie Państwa, oraz „Zasady rejestracji szkód wojennych“, wraz z szczegółową instrukcją. Równocześnie został, dla urzeczywistnienia tych projektów, utworzony przy Towarzystwie Politechnicznym „Stały Komitet dla wojennych szkód i świadczeń“, do którego weszli przedstawiciele Wydziału krajowego, Krajowego Urzędu Odbudowy, Polskiego Towarzystwa Politechnicznego, Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, Izby Handlowej i Przemysłowej, Izby Adwokatów, Związku Polskich Adwokatów, Towarzystwa Prawniczego, Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Wojennego i Izby Rękodzielniczej. Ta mozolna i umiejętna praca, podjęta z zapalem dla ratunku ofiar zrujnowanych wojną, miała na celu zdobycie pomocy państwa austriackiego dla kraju, który ono oddało na łup nieprzyjacielowi. Cel nie został osiągnięty, Austro-Węgry znikły z mapy Europy, a wskrzeszone Państwo Polskie nie mogło przyjąć na siebie ciężaru odbudowy ogromnych obszarów, które były terenem Wielkiej Wojny.

Rok 1918, rozpoczęty pod złą wróżbą, jakim był Traktat Brzeski, przyniósł nam w listopadzie wojnę ukraińską. Przez trzy tygodnie ulice Lwowa były polem ciężkich walk, a garstka ochotników, kobiet i dzieci wyparła wojska ukraińskie z miasta. Rozpoczęło się oblężenie, trwające pięć miesięcy, z wszystkimi jego grozami. Prace Towarzystwa, zawieszone podczas walk ulicznych, odżyły z chwilą ustąpienia Ukraińców z miasta i nie ustawały w czasie oblężenia i ostrzeliwania miasta. Zebrania tygodniowe z referatami fachowymi i posiedzenia Wydziału Głównego, oraz poszczególnych Komisyj, odbywały się regularnie w tym okresie czasu, mimo że je zagłuszał huk dział, a pękające granaty na ulicach utrudniały członkom dostęp do lokalu To-

warzystwa¹⁾. Byliśmy odcięci od świata, pozbawieni wiadomości o dziejowych zdarzeniach, rozgrywających się na widowni światowej, ale wiedzieliśmy, że Państwo Polskie się odbudowuje, że zasiedliśmy do stołu konferencyjnego w Wersalu z innymi, wolnymi narodami i to przeświadczenie nastrojało nas na górną nutę i wzniecało w nas zapał do pracy dla dobra wskrzeszonej Ojczyzny. Praca w Towarzystwie była gorączkowa, obejmowała wszystkie dziedziny gospodarstwa krajowego, administracji, techniki, chwytala się każdego działu, każdego problemu, który stał w związku z organizacją się państwowością polską. Zadanie było ciężkie, tem cięższe, że podczas gdy wojujące mocarstwa schowały broń do pochwy i cieszyły się z nastania pokoju, Polska zawikłana w wojnę ukraińską i bolszewicką, cierpiała nadal wszystkie wojenne plagi i klęski. Likwidacja stosunku Galicji do b. Austrii zajmowała Towarzystwo, które przedstawiło Władzom krajowym (Polskiej Komisji likwidacyjnej tymczasowego Komitetu rządzącego) konieczność podjęcia prac przygotowawczych do obrachunku z państwami b. Austrii. Na żądanie gminy miasta Lwowa, komisja Towarzystwa ustaliła warunki konkursu na plan regulacyjny miasta.

Pragnąc ułatwić zadanie Rządu Polskiego w Warszawie, Towarzystwo postanowiło opracować program organizacji władz technicznych w Państwie Polskiem. Komisja do tego celu powołana, pod kierownictwem ś. p. prof. Karola Skibińskiego, wygotowała operat, składający się z następujących sześciu referatów: „Zarys organizacji Ministerstwa Spraw Technicznych“ przez Inż. Mieczysława Rybczyńskiego, „Organizacja administracji technicznej miejskiej“ przez Inż. Artura Kühnela, „Szkoły przemysłowe“ przez Prof. Dionizego Krzyczkowskiego, „Zarys organizacji władz przemysłowych“ przez Inż. Kazimierza Gąsiorowskiego, „Zarys organizacji Ministerstwa Komunikacji“ przez Inż. Stanisława Rybickiego, „Zasady przeprowadzenia pomiaru kraju, ze szczególnem uwzględnieniem pomiaru Polski“ przez Prof. Kaspra Weigla. — Cel pracy został w zupełności osiągnięty przez ustalenie racjonalnych zasad organizacji i przez zapewnienie technikom należytego wpływu na tok spraw administracyjnych.

Rozpoczęte akcje prowadziło Towarzystwo nadal z wielką energją. W sprawie odbudowy kraju i pomocy dla poszkodowanych wojną pojawiły się pierwsze ustawy rządu polskiego, które się spotkały z rzeczową krytyką Towarzystwa. Ankieta w tej sprawie zwołana przez Ministra

Robót Publicznych (28 kwietnia 1919 r.) nie dała pozytywnych wyników, lecz przyniosła sukces naszemu Towarzystwu, którego rezolucje, zawierające zasady wynagrodzenia szkód wojennych, zostały przyjęte przez dziewięć Zrzeszeń technicznych, uczestniczących w ankiecie. „Stały Komitet dla wojennych szkód i świadczeń“ pracował dalej, przedkładając motywowane wnioski władzom centralnym w Warszawie, które ich zwykle niedoceniały i dlatego nie uwzględniały. Ogłoszony ponownie konkurs imienia Romana br. Gostkowskiego wydał szereg prac z których wyszczególniono i nagrodzono pracę prof. M. Matakiewicza p. t. „Światowe drogi wodne a regulacja Wisły“.

Pracując nad organizacją Władz technicznych przygotowało Towarzystwo projekt organizacji zarządu drogowego, oraz opracowało wspólnie z Towarzystwem prawniczem zasady organizacji władz administracyjnych, oparte na racjonalnym podziale kompetencji organów technicznych i prawnych. Ministerstwo Kolei żelaznych zostało wprowadzić zorganizowane na zasadach objętych w wydanym przez Towarzystwo „Zarysie Organizacji władz technicznych w Polsce“, lecz ponieważ organizacja w kilku ważnych kierunkach odbiegła od tych zasad i niedomagala, przeto Towarzystwo było zmuszone do wniesienia memoriału, wykazującego potrzebne zmiany przyjętej organizacji. Poza tem Towarzystwo przedłożyło Władzom Centralnym memoriały w sprawie utworzenia państwowego Urzędu geodezyjnego, Sekcji dla gospodarki miejskiej w Ministerstwie Robót Publicznych, Dyrekcji Robót Publicznych w Małopolsce, wreszcie o organizacji władz przemysłowych (na żądanie Ministerstwa Przemysłu i Handlu) i technicznych władz wojskowych.

Komisje przez Towarzystwo powołane do życia opracowały projekty ustaw o ochronie nazwy zawodowej „inżynier“ i o instytucji cywilnych inżynierów i geometrów, organizacji Instytutu naukowego dla nprzemysłowienia kraju, wreszcie przepisów dla budowni żelbetowych. Te projekty przesłane zostały do Warszawy, do Stałej Delegacji Polskich Zrzeszeń Technicznych, dla poddania obradom, lecz musiały czekać na stworzenie tej organizacji, która dopiero w r. 1921 powstała we Lwowie. Ulegając bolesnemu wrażeniu, wywołanemu traktatem brzeskim i przejęte troską o los Wschodniej Małopolski, Towarzystwo przeprowadziło dyskusję nad problemem „Granic polsko-ruskiej“, której substratem była rozprawa prezesa Rybickiego.

W drugiej połowie roku 1919, gdy zapanował we Wschodniej Małopolsce nareszcie stan pokoju, objawiły się w całej pełni niepomysłne oddziaływanie długotrwałej wojny na stosunki społeczne, których wykładnikiem były prądy dominujące w Sejmie Ustawodawczym i w sferach rządowych.

¹⁾ W dniu 5 marca 1919 r. w chwili słynnego wybuchu anuncji na dworcu we Lwowie i podczas równoczesnego ostrzeliwania miasta przez Rusinów, referował prof. Matakiewicz odbudowę kraju, przy wypełnionej sali.

Praca umysłowa została zdyskwalifikowana, wykształcenie naukowe zostało uznane za zbędne, a kult pracy fizycznej postawiono na wysokim piedestale, ograniczając równocześnie jej intensywność i wydajność. Pracownicy umysłowi przymierali głodem, podczas gdy Sejm Ustawodawczy wysiłał się w kierunku najdalej idącej troski o dobro pracowników fizycznych, zapoznając odwieczne zasady gospodarki społecznej, według których nie można uprzywilejowywać jednej warstwy na niekorzyść drugiej i zapewniać dobrobytu niezapracowanego trudem i wysiłkiem. Wtedy już skierowano nasze całe życie gospodarcze na fałszywe tory, którymi podażyło do upadku.

W roku 1919 Towarzystwo zostało powołane przez Dowództwo Armji „Wschód“ do przeprowadzenia demobilizacji rzeczowej, obejmującej spadek po armji austriackiej. Powstał przy Towarzystwie Komitet złożony z wybitnych fachowców z wszystkich działów techniki, który wyznaczył cywilnego referenta dla tego działu przy Komendzie Armji. Wojna bolszewicka przerwała tę akcję, gdyż mobilizacja, a nie demobilizacja, stała na porządku dziennym. Rok 1920 przyniósł nam wojnę bolszewicką zamiast upragnionego pokoju. Nasze młode, słabe Państwo musiało podjąć walkę na śmierć i życie nie tylko o swą niepodległość i mocarstwową egzystencję, ale o wszystkie najszybsze i najlepsze ideały narodowe i religijne, stanowiące podstawę jego bytu, a zagrożone przez barbarzyńskiego wroga. Wszyscy ludzie i wszystkie środki zostały zmobilizowane dla obrony zagrożonej Ojczyzny, więc wszelka praca gospodarcza i organizacyjna ustała. Nowe zniszczenia wojenne przybyły zamiast odbudowy, ludzie opuścili ręce i stracili zapal do pracy twórczej, jaki się objawił w poprzednich latach. Rozwój naszej państwowości nie kroczył po właściwej drodze. Nadmiar władz centralnych, wybujały etatyzm przy braku odpowiednio uzdolnionych urzędników, wadliwa organizacja władz technicznych, zastój i bezprogramowość w akcji odbudowy, były ujemnymi objawami na polu administracji, podczas gdy brak oszczędności w gospodarce krajowej i hamowanie rozwoju produkcji, wraz z dewaluacją marki, oddziaływały niepomysłnie na stan finansowy. Nasze Towarzystwo, które z obowiązku pilnie śledziło i śledzi rozwój stosunków ekonomicznych kraju, patrzyło z troską na złą gospodarkę i niezdrowe warunki pracy, lecz pomimo tego nie skąpiło usiłowań, skierowanych ku poprawie zła i według swych słabych sił starało się dopomóc rządowi w jego pracach organizacyjnych. Wysiłki nie dały pozytywnych wyników. Akcja podjęta w celu należytej organizacji urzędów technicznych I instancji i Okręgowych Dyrekcji Robót Publicznych, obejmujących obszary kilku Województw i wszystkie działy

techniczne, a podporządkowanych bezpośrednio Ministerstwu Robót Publicznych, nie znalazła aprobaty kół miarodajnych, a nieznajduje jej i dzisiaj, mimo, że Towarzystwo kilkakrotnie przedkładało obszernie memorjały, zawierające ważne, rzeczowe argumenty. Projekt ustawy drogowej był przedmiotem ścisłych rozważań Towarzystwa, a ustalone wnioski zostały uwzględnione przez Ministerstwo. Projekt rządowy ustawy wodnej był także badany przez Towarzystwo, lecz uznany za nieodpowiedni, został odrzucony przez ankietę zwołaną przez Ministerstwo. Wobec zupełnego zastoju, jaki zapanował w sprawach odszkodowań i odbudowy, Towarzystwo zwołało na dzień 30 października 1920 r. ogólny wiec, który się odbył przy udziale Ministra Robót Publicznych, ś. p. inż. Gabryela Narutowicza, przedstawicieli władz technicznych i wojskowych, oraz zrzeszeń zawodowych i który uchwalił szereg doniosłych rezolucyj, przedłożonych władzom centralnym. Towarzystwo dało inicjatywę do powołania do życia Rady Przybocznej przy Małopolskim Komisarjacie Głównego urzędu Likwidacyjnego, do zorganizowania Stowarzyszenia Samopomocy społecznej (S. S. S.), dla uruchomienia Zakładów użyteczności publicznej na wypadek strejku, przeprowadziło ankietę mieszkaniową, która opracowała obszerny memorjał, zawierający postulaty technicznej i finansowej natury dla ułatwienia budowy tanich mieszkań i ankietę w sprawie przyszłości m. Lwowa, która na podstawie szeregu referatów wyświetliła warunki rozwoju m. Lwowa na polu komunikacji, rozbudowy miasta, elektryfikacji, organizacji przemysłu naftowego i t. d. Towarzystwo przedłożyło Ministerstwu Robót Publicznych zarys ustawy budowlanej dla miast Polski, opracowany przez Kol. Kazimierza Górskiego i uzupełniony przez specjalną w tym celu wydelegowaną Komisję. Przy Towarzystwie powstał Związek polskich Towarzystw naukowych, do którego przystąpiło obok Towarzystwa Politechnicznego — 15 Towarzystw naukowych lwowskich, a które podjęło wydawnictwo sprawozdań z działalności zrzeszonych Towarzystw, w językach polskim i francuskim, przeznaczonych do informowania opinii publicznej w państwach koalicyjnych o polskiej pracy kulturalnej we Wschodniej Małopolsce i o przynależności tych ziem do Rzeczypospolitej.

Projekt zwinienia Ministerstwa Robót Publicznych, który się wyłonił z akcji oszczędnościowej, był w r. 1921 po raz pierwszy przedmiotem trosk i rozważań Towarzystwa. Od tego czasu Towarzystwo podejmowało nieustannie zabiegi około uratowania tej najważniejszej placówki pracy technicznej w rządzie i zdołało niejednokrotnie uchylić niebezpieczeństwo, jakie stale groziło temu naczelnemu urzędowi technicznemu. Czy to niebezpie-

czeństwo jest zażegnane na stałe, — to trudno twierdzić, wśród zmiennych i niepewnych stosunków panujących w naszym ustroju państwowym.

Rok 1921 był pierwszym rokiem pokoju po sześciu latach wojny. Jej skutki ciążyły na wszystkich. Spustoszony kraj pocieszał się wprowadzić nadzieją rychłej poprawy, lecz ta nie jawiła się i dalszą była, aniżeli można było się spodziewać, bo okazało się, że choć wojna ustała, to jednak jej wpływ na stosunki ekonomiczne i społeczne potrwa jeszcze, niewiadomo nawet jak długo. Towarzystwo wytyężało swe słabe siły, aby w uzdrowieniu stosunków współdziałać i do organizacji Państwa i władz dolożyć cegiełkę.

Wnioski Towarzystwa w sprawie nadawania przez Politechniki akademickiego stopnia „Inżyniera“ przyjęte przez ankietę, zwołaną przez Ministerstwo W. R. i O. P., dostarczyły podstawy dla rozporządzenia tego Ministerstwa, zawierającego odnośne przepisy.

W sprawie demobilizacji rzeczowej, Towarzystwo wyłoniło Komitet, w którym brali udział przedstawiciele władz i zrzeszeń zawodowych i który przedłożył władzom centralnym program racjonalnego przeprowadzenia demobilizacji rzeczowej. Ten program, przyjęty przez władze centralne, został przekazany do wykonania podwładnym urzędom i Radom przybocznym. Ankietą, zwołaną w październiku 1921 r., dla omówienia stanu naszych zdrojowisk, wykazała ich braki i niedomagania, które były przedmiotem rozważań powołanej do tego celu Komisji. Ankietą w sprawie ośmiogodzinnego czasu pracy, w której wzięły udział władze, urzędy i Zrzeszenia zawodowe, oświadczyła się za reformą ustawy i przedłożyła wnioski władzom centralnym. Projekty ustawy wodnej i górniczej, przekazane Towarzystwu przez odnośne Ministerstwa, były gruntownie badane przez Komisję, złożoną z wybitnych specjalistów, a wnioski tej Komisji służyły za podstawę do sformułowania ostatecznej osnowy ustaw. Na żądanie Głównego Urzędu Likwidacyjnego komisja wyłoniona przez Towarzystwo oszacowała budynki i grunta, które Rząd Polski objął od b. rządu austriackiego we Lwowie, dla przyszłego rozrachunku między obydwooma rządami.

Konferencja Genuńska, zwołana w kwietniu w 1922 r., w celu nawiązania stosunków handlowych z Rosją Sowiecką i zorganizowania jej gospodarczej odbudowy, wzbudziła u nas nadzieję współpracy Polski w tej na wielką miarę zakrojonej międzynarodowej akcji. Towarzystwo przedłożyło władzom centralnym memoriał, przedstawiający rolę, jaka miała przypaść Polsce w dziele komunikacji, a zawarte w nim wnioski spotkały się z życzliwą oceną, czego dowodem było przybycie do Lwowa, dnia 20 marca 1922 r., dele-

gatów rządowych z działu kolejnictwa, wyznaczonych na konferencję Genuńską, w celu odbycia narady i ustalenia programu z Prezesem Towarzystwa inż. Rybickim.

Ustawa w przedmiocie tytułu „inżyniera“ uchwalona przez Sejm Ustawodawczy 21 września 1922 r., uwieńczyła zabiegi Towarzystwa, podjęte od szeregu lat w celu ochrony zawodowego tytułu „inżyniera“. „Komitet Ciepły“ zawiązany przy Towarzystwie opracował i przedłożył kompetentnym władzom memoriały, wykazujące potrzebę utworzenia Państwowego Urzędu węglowego i Inspektoratu mieszkań, dla sprawy oszczędności opału i higieny mieszkań pod względem ciepłym. Na żądanie odnośnych Ministerstw, Towarzystwo wydało opinię o projektach ustaw, jak ustawy zdrojowej i ustawy przemysłowej i o projekcie Państwowej Rady budowlanej, oraz opracowało w porozumieniu z gronem profesorów Politechniki memoriał, dotyczący uwzględnienia słabych prądów elektrycznych i sygnalizacji przy kształceniu elektrotechników w Szkołach politechnicznych. W roku 1922 Towarzystwo brało udział przez swych delegatów w licznych zjazdach i ankietach, zwoływanych bądź to przez władze, bądź też przez zrzeszenia gospodarcze, oraz mianowało stałych delegatów do rad fachowych, powołanych przez władze dla poszczególnych działów techniki, lub gospodarstwa krajowego. Towarzystwo współdziałało przy założeniu polskiego Związku Inteligencji, mającego za zadanie, popierać interesy pracowników umysłowych i zabiegać o zdobycie należnego stanowiska i wpływu na sprawy państwowe dla polskiej inteligencji. Za inicjatywą Towarzystwa, podjętą na wiosnę 1919 r., została powołana do życia w dniach 11 i 12 czerwca 1922 r. we Lwowie Stala Delegacja Polskich Zrzeszeń Technicznych, do której przystąpiło 16 Towarzystw technicznych polskich, a która była zawiązkiem przyszłej ogólnopolskiej technicznej organizacji p. t. „Związku Polskich Zrzeszeń Technicznych“.

Na żądanie Państwowej Rady kolejowej, Towarzystwo zwołało ankietę w sprawie rozbudowy sieci kolejowej we Wschodniej Małopolsce, w której wzięli udział przedstawiciele Izby Handlowej i Przemysłowej, Towarzystwa Gospodarczego, Krajowego Związku Naftowego, reprezentacje gminy m. Lwowa i t. d. i opracowało odpowiednie wnioski. Towarzystwo zawiązało „Komitet inżynierski dla spraw publicznych“, którego zadaniem było rozbudzenie w kole techników zainteresowania się sprawami publicznymi. Na zebraniach Komitetu znawcy przedłożyli referaty o aktualnych sprawach charakteru publicznego (jak ordynacji wyborczej, ustawie o ochronie lokatorów i t. d.).

W roku 1923 Towarzystwo zwołało ankietę, złożoną ze znawców ustroju władz administracyj-

nych państwowych i samorządowych w celu ustalenia zasad podziału agend technicznych między te dwie kategorie władz. Szczegółowe rozważania doprowadziły Towarzystwo do wniosku, przedłożonego Zjazdowi Delegatów polskich Zrzeszeń technicznych, w którym się oświadczyło za jednotorowością gospodarki technicznej, utrzymaniem jednolitego korpusu inżynierów państwowych, z przejściowym przydziałem sił fachowych samorządom dla przeprowadzenia poszczególnych robót technicznych. (Referenci: prof. Nadolski, inż. Bratro i inż. Krzyworączka, ref. gen. prof. Matakie-wicz). Te wnioski, motywowane względami polityki narodowej i ekonomicznej gospodarki personelem technicznym, nie spotkały się ze zgodą większości na Zjeździe Delegatów polskich Zrzeszeń technicznych. Za inicjatywą Stowarzyszenia kupców polskich zwołało Towarzystwo ankietę w sprawie warunków dostaw i budowl dla władz państwowych i przedłożyło konkretne wnioski miarodajnym władzom.

Komitet ciepłny urządził w r. 1923 drugie kursy inżynierskie z zakresu oszczędnościowej gospodarki ciepłej, które się cieszyły wielką frekwencją. Ten sam Komitet opracował szereg referatów, memorjałów i opinii dla władz centralnych. W r. 1924 Towarzystwo poświęciło wiele czasu i pracy omówieniu sprawy powołania do życia Izby inżynierskich i instytucji przysięgłych inżynierów. Prof. Dr. Otto Nadolski opracował, na podstawie przeprowadzonych dyskusji, projekt odnośnej ustawy, przeznaczony na Zjazd Delegatów polskich Zrzeszeń technicznych i dla Ministra Robót Publicznych. Sprawa stworzenia powołanego przedstawicielstwa inżynierów, na wzór zawodowych organizacji adwokatów, lekarzy i t. p., oraz uregulowania uprawnień rzeczoznawców technicznych, staje od dłuższego czasu na porządku obrad Związku Zrzeszeń technicznych i stanowi przedmiot rozważań władz, lecz nie znajduje właściwego zrozumienia, a rozwiązanie tego problemu doznaje zwłoki ze szkodą poważnych interesów stanu inżynierskiego, tak pod względem społecznego stanowiska inżynierów, jak też zawodowych uprawnień. Akcja wdrożona przez Nadzwyczajnego Komisarza oszczędnościowego dla zbadania gospodarki w Zakładach i przedsiębiorstwach państwowych, znalazła odgłos w Towarzystwie, które na jego życzenie zaproponowało szereg wybitnych fachowców, prze-ważnie z grona profesorów Politechniki, jako rzeczoznawców dla przeprowadzenia badań i pozyskało szereg osób w celu wygłoszenia referatów na temat gospodarki państwowej w Zakładach i przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych. Wobec utrudnień, na jakie napotykają przedsiębiorstwa budowlane przy wykonywaniu budowl rządowych, wskutek uciążliwych warunków, nakładanych przez

władze i wobec kryzysu, jaki przeżywa przemysł budowlany wskutek zastoju w ruchu budowlanym, Towarzystwo zwołało ankietę pod przewodnictwem prof. Zipsera, która zbadała istniejące warunki pracy w tym przemyśle i ustaliła słuszne postulaty, we formie wniosków przedłożonych władzom.

Komisja pod przewodnictwem kol. Jaskólskiego przeprowadziła ankietę złożoną z inżynierów, architektów i przedstawicieli przemysłu drzewnego, która się zajęła normalizacją wyrobów drzewnych, ustalając nomenklaturę i normalne wymiary.

Sprawa organizacji szkół przemysłowych (średnich szkół technicznych) była przedmiotem narad specjalnej komisji, która sformułowała wnioski dla Zjazdu Delegatów polskich Zrzeszeń technicznych.

W r. 1924 założyło Ministerstwo Robót Publicznych niższe szkoły dla mierniczych i zakomunikowało Towarzystwu projekt ustawy o mierniczych przysięgłych. Opinia Towarzystwa o projekcie ustawy wypadła ujemnie, gdyż ustawa, z tytułu rzekomego wielkiego zapotrzebowania mierniczych dla przeprowadzenia reformy rolnej, obniżając poziom wykształcenia mierniczego, nadawała uprawnienia absolwentom niższych szkół mierniczych, jakie powinny przysługiwać li tylko absolwentom Wydziału Mierniczego Szkół Politechnicznych.

W r. 1925 Towarzystwo wystosowało memorjały do Senatu Politechniki i Ministerstwa W. R. i O. P. w sprawie utworzenia katedry lotnictwa na Politechnice lwowskiej i zapoczątkowało akcję w tym kierunku, popartą przez Ligę obrony powietrznej Państwa i Związek awiatyczny słuchaczy Politechniki. Towarzystwo opracowało opinię o projekcie ustawy przemysłowej i państwowej ustawy budowlanej, wnioski dla Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej o 8-godzinnym czasie pracy w przemyśle budowlanym, wykazując potrzebę zmiany odnośnych przepisów, i memorjał dla Ministerstwa Robót Publicznych o jego budżecie i sposobach zwalczania bezrobocia. Towarzystwo brało udział przez delegatów w pracach Komisji, wyłonionej przez Radę miejską dla spraw przyszłości Lwowa, o ile one dotyczyły komunikacji kolejowych lub kanałów żeglownych i wyzyskania sił wodnych Podkarpacia.

W r. 1926 zawiązała się przy Towarzystwie Sekcja Naukowej Organizacji pod przewodnictwem Prof. Edwina Hauswalda.

Organizacja Urzędów technicznych nie schodziła z porządku obrad i była w r. 1926 przedmiotem licznych zebrań, memorjałów i osobistych interwencji u władz centralnych. Starania Towarzystwa były skierowane po linii ustalonej od szeregu lat i dążyły do utrzymania Ministerstwa Robót Publicznych, jako Ministerstwa „Budowy“ i skupienia agend komunikacyjnych w Minister-

stwie „Komunikacji“. Pierwszy postulat udało się Towarzystwu przez usilne zabiegi zrealizować, gdyż Rząd, który już powziął decyzję zniesienia tego Ministerstwa, porzucił ten zamiar i uznał potrzebę dalszego utrzymania Ministerstwa Robót Publicznych. Sprawa utworzenia Ministerstwa Komunikacji przechodziła różne koleje. Zostało ono formalnie powołane do życia i miało obejmować koleje, lotnictwo, żeglugę morską, poczty i telegrafy, lecz decyzja Rządu pozostawienia żeglugi morskiej nadal w składzie Ministerstwa Przemysłu i Handlu i utworzenia osobnego Ministerstwa Pocht i Telegrafów, zachwiała całym projektem, który przez to doznał zwłoki, jeżeli nie został wogóle udaremniony. Zarząd kolei państwowych wymagający gruntownej reorganizacji, przez wyodrębnienie ze schematu ogólnej administracji państwowej, związany z losem Ministerstwa Komunikacji, najbardziej cierpi na tych chwiejnych postanowieniach rządu. Rada Zrzeszeń gospodarczych, powołana do życia przez Towarzystwo, skupiła i skoordynowała działalność wszystkich organizacji gospodarczych (rolniczych, handlowych, przemysłowych i finansowych) Wschodniej Małopolski i zajęła się rozwiązaniem aktualnych problemów, jak i kwestją bezrobocia, czasu pracy, programu gospodarczego Polski i t. d. Komisje wyłonione przez Wydział Główny rozpatrywały projekty państwowej ustawy budowlanej i ustawy o dostawach i budowach rządowych i wydały niekorzystną opinię o tych projektach, natomiast projekt rozporządzeń Ministerstwa Robót Publicznych o uregulowaniu ruchu

automobilowego został przez specjalną komisję przychylnie oceniony. Towarzystwo zajmowało się organizacją szkół przemysłowych i na żądanie Dyrekcji Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie wydało opinię co do utrzymania, względnie zniesienia, niektórych jej oddziałów.

Powyżej skreślona historia działalności Polskiego Towarzystwa Politechnicznego w dwunastoletnim okresie wojennym i powojennym, przedstawia obraz skrzętnej pracy i ofiarnych wysiłków, podjętych z zapalem dla dobra kraju i dla rozwoju techniki i przemysłu. Ta praca i te wysiłki nie były daremne, bo dały niejedną pomyślny wynik, jakkolwiek należy stwierdzić i to nie bez uczucia żalu, że niejedna zdrowa myśl i rozumna rada, zawarta w licznych pismach i wnioskach Towarzystwa, nie spotkała się u miarodajnych czynników z należytem zrozumieniem i poszła na marne. Zawód, jakiego niejednokrotnie doznali członkowie Towarzystwa, widząc jak wiele ważnych spraw, dotyczących żywotnych interesów Państwa, lub jego gospodarczej przyszłości, zostało niepomyślnie, lub wręcz szkodliwie dla dobra publicznego załatwionych, nie zniechęcił ich jednak i z pewnością ich nie zniechęci do tego, aby w przyszłości zawsze jasno i stanowczo wyrażali swe, na rzeczowych motywach oparte zdania, bez względu na to, jak ta opinia będzie przyjęta, czy to przez koła rządowe, czy też przez poszczególne grupy zawodowe.

Inż. Stanisław Rybicki.

STOSUNKI POLSKIEGO TOWARZYSTWA POLITECHNICZNEGO Z INNEMI TOWARZYSTWAMI.

Polska rozdarta na trzy zabory, była podzielona „kordonami“, które stanowiły granice, nie tylko trudne do przekroczenia przez poddanych zaborców, lecz stanowiące barjery dla umysłowej współpracy. Żyliśmy w trzech oddzielnych więzieniach, których strażę czuwały nad tem, aby nie dopuścić do porozumienia się więźniów. Każda dzielnica stanowiła swój oddzielny świat i patrzyła zdala na swoje siostrzyce i na ich pracę. Stosunki kulturalne, postęp techniki, nawet rozwój nauk, były odrębne w każdym zaborze i zostawały bez związku między sobą, będąc w każdej dzielnicy pod bezpośrednim wpływem stolic i centrów państw zaborczych, które niemi władały. Ztamtąd ponieważ czerpały podniecie, tam spoglądały w przekonaniu, że otrzymają hasła, wzory i wskazówki. Do tej rozbieżności przyczyniły się zakłady naukowe, w których nasza młodzież się kształciła. Petersburski Instytut i inne akademje techniczne

rosyjskie, lub niemieckie, dostarczały b. Zaborowi Rosyjskiemu inżynierów i techników, dla b. Zaboru austriackiego Politechnika Lwowska była zakładem, kształcącym inżynierów, jak Charlottenburg dla b. zaboru pruskiego. Typy maszyn, urządzenia fabryczne, plany budowli kolejowych narzucał Wiedeń, Berlin i Petersburg, jak propagował swoje style architektoniczne, które wycisnęły odrębne, a obce piętno na wyglądzie naszych miast. Niemiecki renesans zapanował niepodzielnie w b. zaborze pruskim, petersburski neo-klasycyzm rozpanoszył się w Warszawie, a Lwów zeszpeciła wiedeńska secesja. W tych warunkach Zrzeszenia techniczne musiały żyć odrębnem życiem w trzech zaborach. Rządy zaborcze uważały za podstawę swej polityki wobec poddanych polskich, utrudniać im wszelkimi sposobami stosunki z Polakami innych dzielnic, obawiały się porozumienia między dzielnicami, wietrzyły spiski, kon-

spiracje, więc odgradzały szczerze swoje zabory, zabraniając zjazdów, nadzorując korespondencję, używając przepisów paszportowych jako najskuteczniejszej obrony przed najazdem niepożądanych polskich gości. W Austrii istniała przy wiedeńskim Stowarzyszeniu Inżynierów i Architektów „Stała Delegacja austriackich Zrzeszeń technicznych“, której zadaniem było zastępowanie interesów inżynierów wobec rządu i ciał prawodawczych, do której należało Polskie Towarzystwo Politechniczne. Jej starania o ochronę tytułu inżyniera, były uwieńczone połowicznym wynikiem, przez cesarskie rozporządzenie z dnia 14 marca 1917, które nikogo niezadowolilo. Z chwilą rozpadnięcia się Austrii, Polskie Towarzystwo Politechniczne zgłosiło wystąpienie z tej organizacji.

Mimo te przeszkody, polscy inżynierowie trzech zaborów garnęli się do siebie, szukali zbliżenia i dążyli do współpracy. Jako środek prowadzący do celu w ówczesnych warunkach uznano organizowanie periodycznych Ogólnych Zjazdów technicznych polskich, z których pierwszy odbył się w r. 1894 we Lwowie. Równocześnie została utworzona przy Polskiem Towarzystwie Politechnicznym we Lwowie „Delegacja Zjazdów“, jako stały organ, którego zadaniem było organizowanie Zjazdów techników, rozwój przemysłu krajowego, utworzenie Biura porady technicznej, dążność do dźwignięcia poziomu naukowego techników, przez powołanie do życia Towarzystwa (Akademii) Nauk Technicznych i wprowadzenie doktoratu. W „Stalej Delegacji Zjazdów“ Polskie Towarzystwo Politechniczne pracowało z Towarzystwem Technicznym w Krakowie, a później także ze Stowarzyszeniem Techników w Warszawie, urządzając wspólnie Zjazdy techników polskich. W r. 1912 „Stała Delegacja Zjazdów“ została przekształcona na „Radę Zjazdów i Zrzeszeń Technicznych“, jako stałą reprezentację ogółu polskich techników. Zjazd Techników w Warszawie, we wrześniu 1917, który z powodu trudności paszportowych, ograniczył się do udziału techników b. zaboru rysyjskiego, zakończył działalność „Rady Zjazdów i Zrzeszeń technicznych“.

Wskrzeszenie niepodległej Polski i zniknięcie „kordonów“, wywołało wśród polskich inżynierów żywiołowy odruch, dążący do zbratania pracowników technicznych wszystkich dzielnic, do zespolenia sił i podjęcia wspólnego wysiłku dla dobra Ojczyzny. W gronie członków Polskiego Towarzystwa Politechnicznego powstała pierwsza myśl powołania do życia wszechpolskiej technicznej organizacji, któraby skupiła wszystkie polskie Zrzeszenia techniczne. Wskutek uchwały Wydziału Głównego, wyjechała w lutym r. 1919 Delegacja, złożona z kolegów Dr. Nadolskiego, Rybczyńskiego, Rybickiego, Stelli-Sawickiego do Warszawy, aby

nawiązać bliższe stosunki ze Stowarzyszeniem Techników Polskich i zainicjować stworzenie wspólnego przedstawicielstwa dla wszystkich Zrzeszeń techników polskich. Nasza Delegacja doznała gorącego przyjęcia i pełnego zrozumienia u kolegów warszawskich dla naszych zamierzeń i bezzwłocznie ustalono zasady ogólnej, wszechpolskiej organizacji. Jako jej główne zadanie uznano zgodnie: ześrodkowanie i skoordynowanie prac, zabiegi o uzyskanie praw należnych inżynierom i o podniesienie ich społecznego stanowiska, zawodową organizację techników, wydawanie opinii o projektach ustaw i rozporządzeń w dziedzinie techniki, samoistnych wniosków dla rządu we wszystkich sprawach technicznych, organizację wyższych i niższych szkół technicznych i t. d.

Wydarzenia wojenne i stosunki polityczne stały na przeszkodzie szybkiemu powołaniu do życia nowej organizacji. Dopiero dnia 11 czerwca 1922 odbyło się we Lwowie na zaproszenie prezesów Rady Zjazdów i Zrzeszeń techników polskich, Polskiego Towarzystwa Politechnicznego i Stowarzyszenia Techników w Warszawie, konstytuujące zebranie „Stalej Delegacji Polskich Zrzeszeń Technicznych“, przy udziale Delegatów 14-tu Zrzeszeń Technicznych i członków Rady Zjazdów i Zrzeszeń techników polskich. W ten sposób powstała organizacja, w której do wspólnej pracy stanęli ramię do ramienia technicy polscy wszystkich dzielnic, po długim okresie niewoli, w którym polscy technicy poszczególnych zaborów nadarmo wyciągali dłonie przez granicę, aby się złączyć z ziolkami, pracującymi w tym zawodzie. W tej organizacji pracuje Polskie Towarzystwo Politechniczne od pięciu lat z wszystkimi polskimi Zrzeszeniami technicznymi zgodnie i harmonijnie dla wspólnych celów, a węzły między Zrzeszeniami zacieśniają się z każdym rokiem. Zjazd Delegatów postanowił w dniach 21 i 22 czerwca 1924 w Katowicach zamienić „Stałą Delegację Polskich Zrzeszeń Technicznych“ na „Związek Polskich Zrzeszeń Technicznych“, aby stworzyć osobę prawną, w miejsce dotychczasowej luźnej organizacji, ściślej zespolić Zrzeszenia do niej należące i przygotować drogę do dalszego przekształcenia na jednolite Polskie Towarzystwo Techniczne, któreby miało z czasem wchłonąć w siebie wszystkie istniejące odrębne Zrzeszenia techniczne w Polsce i zastąpić je jednym Zrzeszeniem ze wspólnym zarządem, na wzór obecnego Zarządu Związku.

Jakkolwiek taka jednolita organizacja mogłaby przedstawiać większą spójność i większą siłę, aniżeli zespół 24 luźnych Zrzeszeń, a jednolity statut ułatwiałby członkom jednego Zrzeszenia przyjęcie do Zrzeszenia drugiego w razie zmiany miejsca zamieszkania, to jednak odmienne postanowienia

statutów poszczególnych Zrzeszeń co do cenzusu wykształcenia, warunkującego przyjęcie na członka, oraz historyczny rozwój niektórych Zrzeszeń, który na nich wycisnął szczególne znamię, stanowią pewną trudność, która po dłuższym okresie współżycia w obecnym Związku da się niewątpliwie przezwyciężyć.

W czasie obchodu 60-letniego jubileuszu Związku czesko-słowackich inżynierów w Pradze, w czerwcu r. 1925, powstała myśl stworzenia Federacji Związków słowiańskich Zrzeszeń technicznych. Związek polskich Zrzeszeń technicznych zaprosił do Warszawy przedstawicieli Związków Zrzeszeń technicznych Czechosłowacji, Jugosławii i Bułgarii, oraz rosyjskich inżynierów przebywających na emigracji, na Zjazd organizacyjny inżynierów słowiańskich, który się odbył w dniach 11 i 12 maja 1926 r. Na tym Zjeździe przyjęto statut Federacji Inżynierów Słowiańskich, t. zw. „Fis'a” i powołano tę organizację do życia. Przewodniczącym wybrano prezesa Związku czesko-słowackich inżynierów, a zastępcami przewodniczącego prezesów polskiego, jugosłowiańskiego

i bułgarskiego Związku Zrzeszeń technicznych. Gestję Federacji objął na rok 1926/27 Związek czesko-słowackich inżynierów. Celem Federacji jest zapoczątkowanie solidarności słowiańskiej w dziedzinie techniki na terenie międzynarodowym, zaznajomienie się z rozwojem techniki i literaturą techniczną w poszczególnych krajach słowiańskich, popieranie postępu nauk technicznych, uzgodnienie przepisów normalizacyjnych, wspólne słownictwo techniczne i t. d. — Zbliżenie między światem technicznym czterech słowiańskich państw i skoordynowanie ich pracy, oraz wspólne wystąpienia na terenie międzynarodowym, przyniosą niewątpliwie poważne korzyści postępowi nauk i rozwojowi przemysłu i stanowią dla Polski, która w Federacji inżynierów słowiańskich odegra ważną rolę, sposobność do wykazania wysokiego poziomu naszych szkół technicznych, rozwoju naszej literatury technicznej i szybkiego postępu naszej kultury technicznej. Polskie Towarzystwo Politechniczne weszło za pośrednictwem „Fis'a” w kontakt z całym światem technicznym słowiańskim.

Inż. Stanisław Rybicki.

PETYCJE I MEMORJAŁY.

Ola uzupełnienia rozdziałów, traktujących o działalności Towarzystwa, podajemy poniżej w porządku chronologicznym petycje i memorjały wysyłane do władz i instytucji społecznych. Choć tylko w suchym zestawieniu, dają one same, bez słów, obraz dążeń konsekwentnych, czy to jak w państwie austriackim do obrony interesów gospodarczych kraju, rozwoju polskiej wiedzy technicznej i obrony prestige'u inżyniera — czy też podając drogi, jakimi powinna iść racjonalna odbudowa wojną zniszczonego kraju — czy wreszcie służąc zbiorową myślą kompetentnych jednostek dziełu budowy Państwa Polskiego, a w szczególności organizacji władz administracyjnych i urzędów technicznych. Jakkolwiek nie wszystkie osiągnęły zamierzony skutek, niemniej jednak stanowią one charakterystyczny przyczynek w tej księdze, poświęconej wspomnieniu i przeglądowi prac Towarzystwa.

Rok 1902.

Memorjał do Koła Polskiego w Wiedniu w sprawie upaństwowienia c. k. uprzywilejowanej kolei północnej ces. Ferdynanda.

Petycja do Koła Polskiego w Wiedniu o stosowne użycie sił krajowych przy projektowaniu dróg wodnych.

Memorjał do Stałej Delegacji IV. Zjazdu austr. inżynierów i architektów w sprawie ochrony tytułu inżyniera.

Rok 1903.

Memorjał do Koła Polskiego w Wiedniu w sprawie projektu ustawy o kontyngencie cukrowym.

Petycja do władz krajowych i państwowych, aby Towarzystwo było powoływane do udziału w ankietach i komisjach dla spraw technicznych i przemysłowych.

Memorjał do Ministerstwa oświaty i do Koła Polskiego w sprawie ochrony tytułu inżyniera.

Memorjał do Koła Polskiego o upaństwowienie już w r. 1904 Kolei Północnej.

Petycja do posła Merunowicza w sprawie ustanowienia dla Galicji osobnej Dyrekcji budowli wodnych.

Petycja do posła Dra Głabińskiego w sprawie obsady opróżnionych przy Lwowskiej Dyrekcji poczt i telegrafów posad technicznych.

Rok 1904.

Memorjał do Sejmu w sprawie zaradzenia brakowi gmachów publicznych dla szkolnictwa, sądów i administracji wogóle, przez stawianie budynków na te cele siłami krajowych techników i kapitału krajowego.

Memorjał do Wydziału Krajowego w sprawie eksploatacji sił wodnych Galicji i użycia krajowego funduszu przemysłowego.

Petycja do Wydziału Krajowego w sprawie rozpisania konkursu na plany dla Zakładu obłąkanych w zachodniej Galicji.

Rok 1905.

Petycja do posłów Głabińskiego, Roszkowskiego i Świerżewskiego o przyspieszenie i poparcie w parlamencie sprawy unormowania praw używania tytułu inżyniera.

Memorjał do wszystkich Galicyjskich Izb Handlowo-przemysłowych w sprawie rozszerzenia tytułu inżyniera na absolwentów szkół przemysłowych.

Petycja do Koła Polskiego o poparcie w Izbie posłów pierwotnego przedłożenia rządowego w sprawie unormowania praw inżyniera z r. 1902.

Deputacja do Prezydium Wydziału Krajowego w sprawie odbudowy Wawelu.